

GŁOS TOMASZOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU.

Nr 271 (1216)

Jakub Berman

CZŁONEK BIURA POLITYCZNEGO KC PPR

Książka, która uczy walczyć i zwyciężać



Dziesiątą rocznicę ukazania się dzieła towarzysza Stalina „Historia Wszechzwiązkowej Partii” (bolszewików) obchodzą nie tylko masy pracujące Związku Radzieckiego. Obchodzą ją również rewolucyjne siły całego świata. Na czym polega historyczne znaczenie tego dzieła? W czym zawiera się wielkość tej książki?

W dziele tym z genialną jasnością odzwierciedlone jest olbrzymie doświadczenie WKP (b) wzbogacone przez historię trzech rewolucji, przez historię bohaterkiej i porażającej miliony ludzi walki o zbudowanie socjalizmu.

Wielkość tej książki polega na tym, że z nieodpartą siłą pokazuje ona bezprzykładną w dziejach ludzkości, pełną napięcia walkę partii, nierozdzielnie związanej z masami ludowymi i mobilizującej te masy do realizacji najgłębszych pragnień milionów ludzi.

Wielkość tej książki polega na głębokiej prawdzie z jaką przedstawia ona największy przełom w dziejach ludzkości, bowiem, jak pisał Lenin:

„rewolucji dokonuje się w chwilach szczególnego napięcia i napięcia wszystkich ludzkich zdolności — świadomości woli, namірności, wyobraźni dziesiątków milionów pobudzonych przez najbardziej ostrą walkę klasową” (Lenin, tom XXV, str. 230).

Dlatego książka ta tak bliska jest i droga nie tylko wszystkim ludziom radzieckim ale i masom pracującym całego świata, które uważają ją za swoją, za bezcenny oręż w swej walce.

Nie ma bodaj na świecie drugiej książki, która by w takim stopniu przyczyniała się do rozwoju ideologicznego milionów ludzi, do pogłębienia ich świadomości i dojrzałości politycznej, do ich aktywizowania.

Szczególne charakterystyczne cechy tej książki jest antydogmatyzm i głęboka wierność zasadom. Odzwierciedla ona wiernie twórczą i śmiałą drogę partii Lenina—Stalina, bezcenny wkład Lenina i Stalina do dzieła marksizmu, jego rozwoju i pogłębienia. Jeszcze w sierpniu 1917 r. na VI Zjeździe Partii, towarzysze Stalin w kilku zwięzłych słowach dał wyraz temu stanowisku:

„Istniejące marksizm dogmatyczny i marksizm twórczy. Ja stoję na gruncie tego ostatniego” (Stalin — Dzieła, tom III str. 187).

Nasz artykuł osiągnął pożądany skutek Tow. Golygowska otrzymała mieszkanie

Opublikowany przez nas kilka dni temu artykuł o jednej z pionierki ruchu przemysłowców i czołowej robotnicy przemysłu bawełnianego nie minął bez echa.

Tow. Golygowska, która, jak pisaaliśmy, znajdowała się wraz z córkami w fatalnych warunkach mieszkaniowych, otrzymała na

Ten właśnie twórczy, antydogmatyczny marksizm, ta właśnie twórcza pomoc ideologiczna WKP(b) i bezpośrednio towarzysza Stalina była szczególnie skutecznym bodźcem, bodźcem, który pomógł kierowniczym kadrom komunistycznym i robotniczym partii krajów demokracji ludowych znaleźć twórcze rozwiązania skomplikowanych problemów walki klasy robotniczej w nowych warunkach historycznych z uwzględnieniem konkretnych warunków i historycznych narodowych właściwości.

— „Trzeba — pisał towarzysze Stalin — ażeby partia umiała w swej pracy łączyć największą wierność zasadom (nie mieszać z sekciarstwem), z maksymalną więzią i kontaktem z masami, (nie mieszać z wleczaniem się w ogonie mas), bez czego partia nie tylko nie może uczyć mas, ale nie może uczyć się u mas, nie tylko nie może prowadzić mas i podnosić ich do poziomu partii, ale i nie może słuchać uważnie głosu mas i odgadywać ich największych potrzeb. (Stalin — Dzieła, tom VII, str. 39).

Lecz kto pod pretekstem sztucznie wyolbrzymionych „specyficznych właściwości narodowych” usiłował faktycznie hamować walkę klasową i „swoją” drogę rozwoju przeciwstawiać generalnej linii walki o socjalizm, wytyczonej przez narody Związku Radzieckiego, kto nie chciał uznać zasadniczej linii rozwoju w kierunku socjalizmu, wynikającej z doświadczenia WKP(b), ten nieuchronnie sta-

wał się na antyleninowskie pozycje, ten nieuchronnie staczał się do obozu wroga.

Swiadczy o tym najlepiej zbrodnia działalności frakcji Tita w Komunistycznej Partii Jugosławii. Nie ulega wątpliwości, że z dnia na dzień narastają nowe fakty, które niewątpliwie otworzą oczy terroryzowanym, oszukanim i błaznącym jeszcze komunistom Jugosławii.

Niebezpieczeństwo takich „ideologicznych wypaczeń jest rezultatem przenikania do szeregów partii obcych i wrogich ideologicznie wpływów. Z takim niebezpieczeństwem zetknęła się ostatnio PPR, z niebezpieczeństwem tym groźniejszym, że nosicielem pravicowego i nacjonalistycznego odchylenia był ówczesny sekretarz generalny partii tow. Gomulka.

Sierpniowe Plenum KC PPR, które w sposób najbardziej zdecydowany odparło te antypartyjne zakusy, było największym wydarzeniem w historii naszej partii. Jeśli Polska Partia Robotnicza potrafiła zawczasu ujawnić pravicowe i nacjonalistyczne odchylenie, wypowiedzieć mu bezwzględna walkę i zwyciężyć je, to było to możliwe dlatego, że podstawowe kadry naszej Partii kierowały się przebogatym doświadczeniem WKP (b), że wzorem dla nich była niezłomność WKP (b) w walce przeciwko wszelkim próbom znieszczenia marksizmu — leninizmu, w walce o ideaową i organizacyjną jedność szeregów partyjnych.

Polska - wzorem swobód obywatelskich

Przemówienie ministra Modzelewskiego na Komisji Społecznej ONZ

PARYŻ (PAP). — Po zakończeniu debaty nad protokołem w kwestii zwalczania handlu narkotykami, komisja społeczna ONZ przeszła do rozpatrywania projektu międzynarodowej deklaracji praw człowieka. Projekt ten był rozpatrywany na sesji rady gospodarczo-społecznej ONZ w lipcu — sierpniu tego roku, która jednak nie przyjęła go w sposób definitywny przekazując materiały na obecną sesję.

Dyskusję rozpoczęła Eleonora Roosevelt, będąca współautorem projektu, poczym zabierało głos szereg mówców, podkreślając w wypowiedziach braki i niedostateczność dokumentu.

Na sobotnim posiedzeniu komisji zabral na temat projektu głos szef delegacji polskiej — minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski. Przemówienie jego, wyrażające punkt widzenia kraju demokracji ludowej, słuchane było z powszechnym zainteresowaniem. „Rząd polski — oświadczył minister Modzelewski — traktował od samego początku zagadnienie praw człowieka z należytą uwagą, ustosunkowując się pozytywnie nawet do najmniejszych osiągnięć Narodów Zjednoczo-

nych i ich organów w tej tak ważnej i zarazem wzniołej dziedzinie.

Współczesne ustawaodawstwo polskie w pełni realizuje zasadę równouprawnienia, usuwając wszelkie formy jakiegokolwiek dyskryminacji. Już Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 22 lipca 1944 r. proklamował „równość wszystkich obywateli, bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolność organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia”.

Następne akty mego rządu poszły w tym samym kierunku gwarantując wolność osobistą, prawo do własności, prawo wyznania, wolność i równouprawnienie wyznań religijnych, wolność badań naukowych, prawo do pracy i wypoczynku, bezpłatnego nauczania, ochronę życia rodzinnego. Ze wszystkich tych uprawnień korzysta każdy obywatel Rzeczypospolitej w równej mierze bez jakiegokolwiek formy dyskryminacji bez względu na swoją narodowość, pochodzenie, rasę, kolor skóry, wykształcenie, pozycję społeczną, wyznanie itp.

W ten sposób prawo nasze nie tylko proklamuje równość pod względem rasy, narodowości lub koloru skóry, ale wyraźnie bierze

Partia nasza nie potrafiłaby przezwyciężyć pravicowego i nacjonalistycznego odchylenia, gdyby jej podstawowe kadry nie dążyły do tego, by doświadczenie polskiego ruchu robotniczego pogłębić przez poznanie i przyswojenie sobie doświadczenia WKP (b), przez poznanie dzieł Lenina i Stalina, gdyby nie wychowywały się na stalinowskim „Krótkim Kursie Historii WKP (b)”.

Z bogatego arsenału, w jaki „Krótki Kurs Historii” uzbraja kadry rewolucyjne krajów demokracji ludowej, należy szczególnie podkreślić kilka stwierdzeń, które właśnie dzisiaj stanowią wskazania programowe dla rewolucyjnej działalności partii komunistycznych i robotniczych. „Jeżeli rozwój dokonywa się na drodze ujawniania się sprzeczności wewnętrznych, na drodze ścierania się — na gruncie tych sprzeczności — sił przeciwnych w celu przezwyciężenia tych sprzeczności, to rzecz jasna, że walka klasowa proletariatu jest zjawiskiem zupełnie naturalnym i nieuniknionym. A zatem nie należy zacierać sprzeczności ustroju kapitalistycznego, lecz trzeba je ujawniać i wyświeślać.

NIE NALEŻY TEUMIĆ WALKI KLASOWEJ. LECZ TRZEBA JĄ DOPROWADZAĆ DO KONCA”. („Krótki Kurs”, wyd. polskie, Moskwa, 1945, str. 119—120).

Ta zasada kierowała się nasza Partia występując z całą stanowczością przeciw oporunikom, którzy dążyli właśnie nie do wy-

(Ciąg dalszy na str. 2-jej)

Ożywione walki w Grecji

PARYŻ (PAP). — Oddziały armii Markosa w wyniku zwycięskiego ataku zajęły miejscowość Leptokaria po złamaniu oporu przeciwnika. Artyleria oddziałów demokratycznych ostrzeliwała przez dłuższy czas miasto Kastoria.

Oddziały kawalerii wojsk demokratycznych zaatakowały siły nieprzyjacielskie i zmusiły je do odwrotu na wyzniesie Sofades.

Oddziały partyzanckie dokonały szeregu sabotaży na linii kolejowej Verria — Skidra.

Duńska delegacja w Warszawie

prowdzi rokowania w sprawie nowej umowy handlowej z Polską

WARSZAWA (PAP). — W dn. 2.10. br. przyjechała do Warszawy 13-osobowa delegacja duńska w celu zawarcia nowej umowy handlowej polsko-duńskiej na r. 1949. Delegację

duńskiej przewodniczy p. E. Blechingberg, dyrektor w duńskim ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Delegację na dworcze powitali przedstawiciele ministerstwa Przemysłu i Handlu, Narodowego Banku Polskiego oraz Centrali Węglowej. W godzinach przedpołudniowych przewodniczący delegacji duńskiej wraz z duńskim posłem w Warszawie, ministrem pełnomocnym p. Wilhelmem Eichhoffem przyjęty został przez wiceministra Grossfelda.

Rokowania handlowe polsko-duńskie rozpoczęła się w poniedziałek w dn. 4 października. Przewodniczącym delegacji polskiej będzie minister pełnomocny Antoni Roman.

w obronie tych, którzy materialnie mogą okazać się słabszymi i przez to stać się objektem prześladowań.

Zwracam na to uwagę, gdyż w wielu krajach wniosły deklaracje pozostają bez żadnych sankcji materialnych i dlatego nie posiadają efektywnego znaczenia. Chciałbym przy tej sposobności przypomnieć również, że w Polsce karze wieloletniego więzienia podlega ten, kto podlega do agresywnej wojny.

Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ nie możemy mówić o prawach człowieka bez zagwarantowania mu prawa pokojowej pracy. Jeśli powinno być karane podżeganie do naruszenia nietykalności cielesnej jednego człowieka, tym bardziej taka deklaracja jak ta, którą omawiamy, winna przewidywać conajmniej kategorię zakaz propagowania wojny agresywnej jako środka regulowania stosunków międzynarodowych.

Jak wynika z tego wszystkiego co powiedziałem, nasze osiągnięcia przewyższają o wiele propozycje zawarte w leżącym przed nami dokumencie. Nam ten dokument już nie wystarcza. Te znaczne postępy w rozwoju spraw ludzkich i realne gwarancje ich wykonywania stały się możliwe, ponieważ w Polsce doszły do rządu siły prawdziwej demokracji, ponieważ zniknęła różnica pomiędzy ludem, a wyrażającym jego interesy rządem, ponieważ Lincoln mówił — a my realizujemy słowa: „rząd ludu przez lud dla ludu”.

Mając ten fakt na uwadze sądzę, że poważne ustosunkowanie się do problemu praw ludzkich wymaga nie abstrakcyjnych deklaracji i oderwania się od rzeczywistości dnia dzisiejszego, ale wręcz przeciwnie — wymaga ono konkretnego powiązania praw jednostki z jej obowiązkami, konkretnego powiązania aspektu prawnego - z tem ekonomiczno - socjalnym, konkretnego powiązania proponowanej deklaracji z konkretnym wyborem pomiędzy siłami wojny, reakcji i ucisku, a siłami pokoju, postępu i wolności. Trwałe decyzje, które odegrały swą rolę zawsze były podejmowane na gruncie istniejącej rzeczywistości — wszystkie inne przeszły do historii jako dokumenty papierowe, gdyż z abstrakcji nic poza fikcją powstać nie może.

Statek „Lech“ zatonął

KOPENHAGA (PAP). — Z Kopenhagi donoszą, że polski statek frachtowy „Lech” wpadł w pobliżu Darser Ort na mine, która przy eksplozji wyrządziła tak znaczne szkody, że „Lech” szybko zatonął.

32 osoby załogi oraz 8 pasażerów, w tym dwoje dzieci, uratowano i przetransportowano do Gjedser. „Lech” był w drodze z Gdyni do Londynu.

Książka, która uczy walczyć i zwyciężać

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej).
światłania, lecz do tłumienia walki klasowej, którzy usiłowali tamować walkę o ograniczenie i wypieranie elementów kapitalistycznych szczególnie na wsi.
Partia nasza, kładąc fundamenty pod budowę Socjalistycznej Polski, pamięta o tym, że „SOCJALIZMU BUDOWAĆ BEZ CHŁOPSTWA NIE MOŻNA TAK SAMO JAK CHŁOPSTWO NIE MOŻE WYBRNAĆ Z NĘDZY BEZ PROLETARIATU”. (Stalin — Dzieła, tom VIII, str. 92).
„Krótki Kurs Historii WKP (b) jest przenikliwym duchem głębokiego internacjonalizmu poczuciem nierozdzielnej wspólnoty interesów kraju-socjalizmu i mas pracujących całego świata. Doświadczenie wojny narodów Europy przeciw niemieckiemu faszyzmowi, wyzwolenie rola bohaterów Armii Radzieckiej jeszcze bardziej pogłębiły poczucie tej wspólnoty historycznych losów wszystkich narodów milujących pokój oraz nierozdzielności łączności ich losów ze wzrostem siły i potęgi Związku Radzieckiego.

Doświadczenie ostatnich powojennych lat i agresywna polityka imperiaizmu amerykańskiego, dążącego do unicestwienia suwerenności narodów europejskich, CORAZ BARDZIEJ UMOCNIAJĄ WIĘZY BRATERSTWA I NIEROZDZIELNEJ ŁĄCZNOŚCI IDEOLOGICZNEJ MIĘDZY KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ A ZSRR.

Ostatnie miesiące stanowiły dla Polskiej Partii Robotniczej szkołę pogłębionej samokrytyki. Kierownictwo Partii przyznało również samokrytycznie niedocenianie ogromnego znaczenia wychowawczego, jakie ma dla szkolenia partyjnego „Krótki Kurs Historii WKP (b)”. Dlatego też, wkroczyliśmy zdecydowanie na drogę wychowania nie tylko aktywistów ale i całej partii w duchu marksizmu-leninizmu, KC Polskiej Partii Robotniczej powołał uchwałę o odnośnie nowego wydania „Krótkiego Kursu Historii WKP (b) w języku polskim, wprowadzenia we wszystkich szkołach partyjnych specjalnego kursu historii WKP (b), jak również wydania w języku polskim w ciągu najbliższych lat wszystkich dzieł Lenina i Stalina.

Wzrost aktywności, jaki na skutek uchwały Plenum KC PPR, nastąpił w szeregach i w całej polskiej klasie robotniczej, świadczy o tym, że partia w walce z prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniem umacnia swą więź z masami — tym nie wyczerpanym źródłem jej siły, że wkroczyła na słuszną drogę odpowiadającą dążeniom i nadziejom najszerszych mas ludowych. Pamiętamy słowa Lenina: „W MASIE LUDOWEJ JESTEŚMY PRZECIEŻ WSZYSTKI KROPLA W MORZU I RZĄDZIĆ MOŻEMY WTEDY TYLKO. KIEDY TRAFNIE WYRAŻAMY TO, CO TKWI W ŚWIADOMOŚCI LUDU” (Lenin — tom XXVII, str. 256).

Ażeby z honorem spełnić to wielkie zadanie, aby nieustannie wzmacniać więź z masami i uczyć się u mas ludowych, trzeba uzbroić się w doświadczenie WKP (b), trzeba, aby miliony członków partii uczyli się stalinowskiego „Krótkiego Kursu Historii WKP (b)”.
Pomoże to kadrom partyjnym wszystkich krajów głęboko i twórczo zrozumieć rewolucyjne doświadczenia swojej klasy i poprowadzić swe narody do socjalizmu.

JAKUB BERMAN

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Gluecka

— Właśnie. Tak twierdzą koledzy z Zakładu Medycyny Sądowej, ale mogą zapewnić, że serce miał zmarły bardzo silne, fenomenalne wprost. Jestem więc tą opinią zdziwiony i zaskoczony. Wierucki jednak podał w swoim opowiadaniu szczegóły śmierci, które w znacznym stopniu opinię tę potwierdzają. Mówił mianowicie, że, gdy usłyszał dwa suche strzały rewolwerowe i gdy z powrotem stanął na progu gabinetu, Glueck czas jeszcze jakiś odwrócony był do niego tyłem, nim runął nagle na podłogę. Strzały, jak stwierdza sekcja, nie były jednak śmiertelne i Glueck mógł z odniesionymi ranami mimo krwawienia wybiec z gabinetu i alarmować w dalszym ciągu, chyba że w międzyczasie poniósłby śmierć z ręki Wieruckiego. Jeśli mimo powierzchowności ran dyrektor zmarł tak nagle, wniosek stąd jasny, że zgon ten nastąpił z innej przyczyny. Nasuwa się najpewniej naturalne przypuszczenie, że odmówiło mu posuszenia właśnie samo serce, to jest jedyny logiczny wniosek i właśnie z tym wnioskiem nie mogę się pogodzić.

— Dlaczego, skoro wyjaśnia okoliczności śmierci i znajduje w dodatku pewne

Krajowy Zjazd T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpoczął swe obrady we Wrocławiu

WROCLAW PAP. W dniu wczorajszym we Wrocławiu rozpoczął swe obrady drugi Krajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.
O godz. 9-iej rano obszerną salą konferencyjną domu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych wypełniają liczne delegacje Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z całego kraju i delegacje z zagranicy.

Szczyt salą dekorują hasła: „Niezłomny sojusznik polsko-radziecki, to walka o trwałą pokój”, „Niech żyje Wódz Narodów ZSRR, wielki przyjaciel Polski Generalissimus Stalin”, „Niech żyje niezłomny przewodnik w walce o wyzwolenie, o wolność i demokrację Prezydent Bolesław Bierut”, „Niech żyje klasa robotnicza Polski — przodująca siła demokracji ludowej, niezachwiany przeciwnik sojuszu i przyjaźni z ZSRR”.

Zjazd zgajają przez Towarzystwa minister Świątkowski witał przedstawieli rządu, ambasady radzieckiej w Polsce, licznie przybyłych delegatów partii politycznych, Zw. Zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych przedstawicieli nauki i kultury, przodowników i przodownic pracy i delegatów z zagranicy.

Zebrał się tu — rozpoczyna minister Świątkowski — na doręczny statutowy zjazd krajowy delegatów, aby w ogniu dyskusji pogłębić i wzmocnić ideologię naszej organizacji, uczynić ją silną, zarówno liczebnie jak ideologicznie, pogłębiając równocześnie w naszych masach członkowskich świadomość wagi i znaczenia jedynie słusznej linii politycznej jaką reprezentuje odrodzona Rzeczpospolita Polska, budując trwałą most przyjaźni polsko-radzieckiej, jako jedyną z najlepszych rejonów wolności i swobodnego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego narodu. Zebrał się tu, aby zmanifestować serdeczny stosunek narodu polskiego do narodu

radzieckiego, aby podkreślić znaczenie wspólnej pracy i walki dla międzynarodowego obrotu pokoju, wolności i niepodległości narodów, na których czele kroczy opromieniony chwałą i sympatią Związek Radziecki.

Abdullah uwięził muftiego Jerozolimy

Kłótnie między państwami arabskimi przybierają na sile

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutersa, powołująca się na dobrze poinformowane źródła, *Dżamal el Hussein, mufti Jerozolimy*, a obecnie minister spraw zagranicznych nowostworzonego arabskiego rządu Palestyny, został uwięziony w Ammanie przez króla Abdullaha.

Husseini przybył do Ammanu w celu uzyskania od króla Abdullaha uznania nowego arabskiego rządu w Palestynie.

Uwięzienie Husseini'ego jest wynikiem sprzeczności, istniejących w łonie Ligi Arabskiej w sprawie Palestyny. Utworzenie nowego rządu arabskiego w Palestynie spotkało się z sprzeciwem króla Abdullaha, który uważa Husseini'ego za sprawcę rozłamów i sporów w łonie Ligi Arabskiej.

Milicjanci otrzymają nowe mundury koloru stalowego — w dniu Święta MO

WARSZAWA (PAP). — 9 października br. w dniu Święta czwartej rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej wszyscy funkcjonariusze M. O. otrzymają nowe mundury koloru stalowego.

Dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz dzięki temu, że polski przemysł włókienniczy wykonał zamówienie na czas, wszyscy funkcjonariusze MO w dniu 9.10. wystąpią w nowych mundurach.

Katastrofalna drożyzna we Francji

PARYŻ PAP. — Jak już podaliśmy, cena węgla we Francji została podniesiona o 22 proc., elektryczności o 19,5 proc., gazu o 25 proc. Wzrost cen uważa się za katastrofę gospodarczą, gdyż ludność wobec zbliżającej się zimy nie będzie mogła podjąć wydatków najbardziej koniecznym. Podwyżka cen dotyczy

bowiem najbardziej elementarnych artykułów. Podwyżka cen węgla, elektryczności i gazu pociągnie za sobą ceny artykułów przemysłowych. W kołach gospodarczych podaje się, że ceny materiałów tekstylnych wzrosną o 13 proc., mydła o 12 proc., szkła o 18 proc., cementu o 16 proc., cegieł o 12 proc., nawozów sztucznych o 25 proc.

Delegacja włoskich związków zawodowych przybyła z wizytą do włókienniczy łódzkiej

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi 7-osobowa delegacja włoskich Związków Zawodowych, powitana na dworcu Kaliskim przez przedstawicieli OKZZ z tow. tow. Grajekem, Spychałą i Piwowarską na czele. W skład delegacji włoskiej wchodzi: poseł Berto Sannicola — sekretarz Rady Zakładowej trustu chemicznego, Montecatini Giacomo Raitano — członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Eho Ruiz — członek Rady Zakładowej zakładów „Ansaldo” w Genui, Ernesto Rossi — członek Rady Zakładowej zakładów „Otto” w Genui, Secondo Perone — członek Rady Zakładowej fabryki „Fiat”, Gaetano Piluccio — członek Rady Zakładowej fabryki „Marelli” w

Mediolanie i Alfonso Gallo — poeta i dziennikarz. Delegacji towarzyszył przedstawiciel KCZZ tow. Fraczyk.
Goście włoscy odwiedzili siedzibę łódzkiej OKZZ, gdzie przewodniczący tow. Widawski zapoznał ich z pracą poszczególnych związków zawodowych w okręgu łódzkim i jej wynikami, zwracając szczególną uwagę na strukturę organizacyjną Zw. Zawodowego Włókienniczy. Następnie związkowcy włoscy udali się do Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 1. Na terenie zakładów delegacji zrwadzili wszystkie działy produkcji tkanin bawełnianych, żywo interesując się wszelkimi nowościami technicznymi, nieznanymi dotychczas we Włoszech.

Lud francuski do ministra Wyszyńskiego

PARYŻ PAP. — W Rouen odbył się masowy wiec, w którym wzięło udział 10 tys. osób. Zebranie było poświęcone obecnej sytuacji międzynarodowej. Na zebraniu tym postanowiono jednomyślnie skierować do min. Wyszyńskiego depeszę, zawierającą całkowite poparcie propozycji radzieckich w sprawie rozbrojenia.

Rozkład francuskiej partii socjalistycznej

PARYŻ PAP. — Dzienniki donoszą o licznych wystąpieniach z SFIO. Deputowany socjalistyczny Senegalu, Senghor oświadczył dziennikarzom, że postanowił opuścić SFIO. Przystąpił on do grupy niezależnych deputowanych Francji zamorskiej. Grupa ta ma charakter lewicowy.
Sekretarz prowincjonalnego oddziału SFIO, Crouy przystąpił do partii komunistycznej, po ciągnając za sobą innych członków SFIO.

Bogacz wiejski - sabotażysta skazany na karę dożywotniego więzienia

WROCLAW (PAP). — Rejonowy Sąd Wojskowy we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Zgorzlecu rozpatrzył sprawę Stanisława Opasali, z wykształcenia agronoma, oskarżonego o sabotaż gospodarczy i nadużycia w powierzonym jego kierownictwu państwowym majątku ziemskim.
Stanisław Opasala będąc właścicielem gospodarstwa rolnego w m. Dłużyna Dolna, objął jednocześnie funkcję kierownika ośrodka oświaty rolniczej w tej samej miejscowości i świadomie obniżał zdolności produkcyjne majątku ośrodka przez niedbałą uprawę roli i celowe zostawianie ugorów. Oskarżony wszystkie otrzymane z urzędu ziemskiego subwencje i przydziały na zagospodarowanie ośrodka zużywał przede wszystkim na potrzeby własnego gospodarstwa.

Powołani przez sąd biegli stwierdzili, że straty poniesione przez Państwo na skutek sabotażowej gospodarki Opasali wynoszą około 2,5 miliona złotych.

Sąd biorąc pod uwagę świadomie szkodliwe działanie oskarżonego, skazał Opasalę na karę dożywotniego więzienia.

Łódź oczekuje CYRKU Nr 2

— Otruty? To przecież sekcja musiałaby fakt taki natychmiast wykazać! — zaprotestował wtedy naiwnie sierżant Hennert.

— Niekoniecznie. Istnieje trucizna bardzo trudna do wykrycia w organizmie, atakująca wyłącznie serce. Używana jest przez agencje szpiegowskie i prawdopodobnie w nalezionej została w Anglii lub Niemczech do usuwania z widowni politycznej niewygodnych osób bez wywołania rozgłosu i skandalu. Lekarz stwierdza zgon na atak serca i jeśli nie istnieją żadne podejrzane okoliczności tego zgonu, nawet mu przez myśl nie przejdzie, że ma do czynienia ze zbrodnią. Nie jest wykluczone właśnie, że Glueck zginął w ten sam sposób. To tłumaczyłoby wiele. Trucizna ta nie działa bowiem nagle, raczej zawsze powoli i to po pewnym upływie czasu, aby śmierć wyglądała naturalnie. W naszym wypadku jednak towarzyszyła jej tragiczne okoliczności i stąd wypływają moje podejrzenia. Już rano, gdy poraz pierwszy obejrzałem trupa, miałem wątpliwości, czy dyrektor Glueck umarł z powodu odniesionych przez niego ran postrzałowych, prosilem więc również o dokonanie analizy krwi.

— Zwracając się zaś specjalnie do Noska w zakończeniu swych wyjaśnień zapytał. — Dlaczego pan wspominał o analizie krwi, czy zna pan działanie tej trucizny?

— Miałem już w swej praktyce trzy wypadki otrucia cardiabellum, jak popular-

nie nazywają tę truciznę w sferach lekarskiej — przyznał się Nosek. — Wszystkie te jednak wypadki zdarzały się wśród szpiegów, nie pojmując więc, skąd ta trucizna dotarła do znajomych Gluecka?

— Kobiety potrafią zdobyć każdą truciznę — odpowiedział wtedy Hennert. Przekonany był bowiem, że trucizna jest przede wszystkim bronią kobiety.

— Nie rozumiem pana! — wykrzyknął prokurator. — Mów pan jaśniej! — Zwrócił się do niego Brzozowski.

Prawie że się wtedy wygadał, ale w ostatniej chwili zdolał właściwą swą myśl zataić.
Przecież już dawno powinniśmy przypuścić, że jedna z licznych ofiar dyrektora Gluecka, któraś poprostu z uwiedzionych przez niego kobiet zechciała go otruci i użyła do tego cardiabellum.

— Myśli pan? — Nie dowierza tym słowom prokurator. — Wprowadza pan trzeci już osobę lub raczej cały zespół osób, jak wynika bowiem z zeznań, Glueck nie skąpił sobie romansów, a nie rozwikłaliśmy jeszcze udziału w zbrodni Wieruckiego i Korca. Jeśli nawet Wierucki odpada, to pozostaje Korc i niewyjaśnione dotąd tajemnicze strzały, które jednak do zmarłego odano. I teraz to cardiabellum, czy nie próbujemy czasem sami zbyt komplikować całej tej sprawy?

d. c. n.

Rozpoczynamy bitwę:

O czystość szeregów partyjnych — aktywną rolę kół partyjnych i masy członkowskiej

Blisko trzy lata temu na I Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej wysunięte zostało hasło stworzenia milionowej partii mas pracujących. Wówczas, w końcu 1945 roku, było jeszcze wielu sceptyków, którym to hasło wydawało się nieziszczalnym marzeniem. Ludziom tym dwoiły i troiły w oczach siły wroga klasowego, zdawało im się, że wpływy Mikołajczyka i innych reakcyjnych ośrodków są przez możliwe, niezwykłe. Ale bojowe kadry naszej Partii wierzyły niezachwianie w siłę, w niezłomną moc naszych słuszych hasel.

RZECZYWISTOŚĆ potwierdziła słusność naszych przewidywań. Partia nasza śmiało szła do ataku na wroga, prowadząc milionowe rzesze ludzi pracy w mieście i na wsi od jednej bitwy do drugiej, od zwycięstwa do zwycięstwa. W trakcie tej walki coraz wyżej podnosiła się świadomość polityczna i społeczna, coraz bardziej rosło doświadczenie mas ludowych. Rósł autorytet Polskiej Partii Robotniczej, krzepła wiara ludu w słusność naszej drogi. W miarę tego coraz bardziej rosły i szeregi naszej Partii. Najlepsi ludzie klasy robotniczej, czołowe zastępy inteligencji pracującej, dziesiątki tysięcy proletariatu i półproletariatu wiejskich, najbardziej świadome warstwy biednych i średnich chłopów zasilały karne szeregi PPR.

POTĘŻNY wzrost liczebny Partii jest naturalnym wynikiem wzrostu jej roli i autorytetu w masach ludowych. Ale w miarę wzrostu roli Partii, jej wagi gatunkowej w kraju, musiały coraz bardziej wzrastać wymagania, jakie wobec członka PPR wysuwają masy pracujące i jakie sama Partia musiała wysuwać wobec swoich członków.

CZY MOŻEMY jednak powiedzieć, że wszyscy bez wyjątku członkowie Partii są na wysokości zadania, że wszyscy jednakowo poczuwają się do odpowiedzialności, jaka na nich ciąży? Niestety, nie. Do naszej Partii, jako do stronnictwa rządzącego, dostali się bowiem elementy obce klasowo. Prześliznęli się do Partii jednostki, których zamiarem było wykorzystanie legitymacji peperowskiej dla własnych korzyści. Obecnie, kiedy po uchwałach lipcowego i sierpieniowego Plenum nastąpiło wzmocnienie czujności w Partii, sposterzamy się, że mamy w naszym gronie parszywe owce, różnych kombinatorów i spekulatorów, łapowników i szabrowników. Mocno zachwyszczone są nasze organizacje na wsi. Raz po raz sygnalizują o wypadkach, kiedy na czele kół, czy nawet gminnych komitetów stoją bogacze wiejscy i kupcy. Co gorsza, do naszych organizacji przeniknęli poszczególni ludzie z mocno obciążoną przeszłością, byli działacze burżuazyjnych i faszystowskich partii, są nacjonalistami i endecy, uprawiający dziś w Partii szowinistyczną propagandę, szerzący antypaństwowe i antyradzieckie igarstwa.

TRZEBA przyznać, że nie byliśmy dość uważni i czujni, nie przestrzegaliśmy statutowych przepisów o przyjmowaniu członków, traktowaliśmy to często jako czysto formalność, nie badaliśmy przeszłości zgłaszających się do Partii. Nasze komitety miejskie i powiatowe nie czuwały nad składem społecznym organizacji partyjnych, nie regulowały napływu nowych członków z punktu widzenia ich klasowego pochodzenia i przynależności. Zaniedbania te były rezultatem osłabienia poczucia zastrzeżonej siły walki klasowej, braku krytyki i samokrytyki, niedostatecznej znajomości nauki leninizmu o partii nowego typu, będącej awangardą klasy robotniczej. W chwili obecnej, kiedy stoimy wobec faktu dalszego zaostrzania się walki klasowej, sprawa czystości naszych szeregów nabiera wagi szczególnej.

MUSIMY w krótkim czasie, jeszcze przed zjednoczeniem jak najdokładniej uwolnić Partię od wszelkich obcych i niepożądanych elementów, musimy gruntownie oczyścić Partię z zamaskowanych wrogów i dywersantów, ze złodziei i marnotrawców dobra społecznego, ze spekulatorów i szabrowników, ze wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczy, z karierowiczów i łapowników.

MUSIMY również usunąć z naszych szeregów ludzi zdezarjalizowanych, nalogowych pijaków i tych, którzy swym niemożliwym postępowaniem w życiu prywatnym budzą dokuczliwość, szkodzą dobremu imieniu Partii. Nie możemy również pozostawić w Partii tych, którzy złośliwie łamią dyscyplinę partyjną i służbową, ludzi, którzy sabotują wspólną pracę.

PRZYSTĘPUJĄC do oczyszczania szeregów Partii z elementów obcych, musimy zadanie to realizować w oparciu o szeroką masę członkowską, przede wszystkim zaś o kół partyjnych. W dotychczasowej praktyce popełnialiśmy często błąd, który polegał na tym, że komitety partyjne (powiatowe, miejskie, dzielnicowe) wydalaly kogoś z Partii bez stawiania

sprawy na zebraniu organizacji, do której wykluczony należał. Członkowie Partii nie mogli wskutek tego przedyskutować sprawy, wyciągnąć z niej należytych wniosków.

NIE WOLNO pominąć również i tego momentu, że komitety powiatowe mogły się nieraz w swych decyzjach mylić, zostawiając w Partii kogo w istocie należało wywalić, lub odwrotnie — wydalaly kogoś nazbyt pochopnie bez zasięgnięcia opinii kół. Na niedawnym aktywie gminnym w Bilgoraju komitet powiatowy oznajmił, że wydalony z Partii komisarz ziemski, Dąbrowski, został ponownie przyjęty pod warunkiem, że swą pracę wykazuje, że nie ma zamiaru zamazywać różnic klasowych na wsi. Jak dalece nieprzemysłany był ten krok komitetu powiatowego może świadczyć fakt, że przemawiając na tej samej naradzie Dąbrowski powtórzył znaną bajeczkę bogaczy wiejskich, jakoby na wsi byli „tylko żebracy i leniuchy, którzy zazdrosczą pracu-

jącym i zamożnym... Aktywiści gminni opowiedzieli sporo faktów, świadczących o ścisłym powiązaniu Dąbrowskiego z bogaczami.

Gdyby komitet powiatowy zasięgnął w porę opinii dolowych organizacji partyjnych, nie doszłoby do błędnej uchwały o przywróceniu Dąbrowskiego w prawach członkowskich.

AKCJA oczyszczania szeregów partyjnych od elementów obcych i niepożądanych jest oczywiście sprawą wymagającą od wszystkich ogniw partyjnych wielkiego poczucia odpowiedzialności. Trzeba się tu wystrzegać fałszywych lub pochopnych kroków, czuwać, by na bieg tej lub innej sprawy nie mogły mieć jakiegokolwiek wpływu czyjeś osobiste porachunki.

O CAŁKOWITYM powodzeniu akcji zdecydują nasze kół partyjne, ich aktywność i odpowiedzialność. Trzeba się tu wystrzegać fałszywych lub pochopnych kroków, czuwać, by na bieg tej lub innej sprawy nie mogły mieć jakiegokolwiek wpływu czyjeś osobiste porachunki.

UCZENI ZSRR GOŚCIMI ŁODZI

Przebieg pobytu historyków radzieckich w naszym mieście

Robotnicza Łódź gościła w swych murach dwóch przedstawicieli nauki radzieckiej, znanych historyków — współpracownika Akademii Nauk ZSRR, autora szeregu prac z zakresu historii i archeologii wschodnich Słowian, badacza zagadnień słowiańskich prof. Piotra Treliakowa oraz naukowego współpracownika Akademii Nauk prof. Iwana Udalcowa. Profesor Udalcow jest znanym specjalistą z zakresu historii Słowian zachodnich. Szczególną uwagę zwracają na siebie jego prace, badające przebieg rewolucji w 1848 roku na terenie ziem słowiańskich. Uczenni radzieccy przybyli do Łodzi na zaproszenie Łódzkiego Uniwersytetu, po uprzednim zwiedzeniu szeregu ośro-

ków naukowych w Polsce. Brali również udział w niedawno odbytym we Wrocławiu Kongresie Historyków.

Przyjęcie historyków radzieckich w naszym mieście miało niezwykle serdeczny charakter, pogłębiający więzy szczerzej przyjaźni i współpracy między światem nauki polskiej a radzieckiej. Po przybyciu uczeni radzieccy zostali powitani przez przedstawicieli Uniwersytetu Prorektora tow. prof. Jakubowskiego, oraz prof. Łukaszczyca. Gości radzieckich powitano także z ramienia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Komitetu Miejskiego PPR. Po spożyciu śniadania, goście radzieccy udali się do zakładów PZPB Nr 1 (dawnej

Scheibler) celem zwiedzenia fabryki i zapoznania się z łódzkim światem pracy.

Na terenie fabryki uczonych radzieckich w imieniu załogi robotniczej powitała przewodnicząca pracy, tow. Bronisława Świtoniak, sekretarz dzielnicy fabrycznej, tow. Kaczmarek, sekretarz Komitetu Fabrycznego, tow. Słowiński, oraz przedstawiciele dyrekcji i Rady Zakładowej. Po serdecznym przywitaniu udano się do hal fabrycznych. Goście radzieccy żywo interesowali się życiem i pracą fabryki, słuchając fachowych wykładów kierowników poszczególnych oddziałów.

Po zwiedzeniu warsztatów pracy udano się do przedszkola i żłobka.

Po zmianie, na terenie świetlicy nastąpiło spotkanie robotników z naukowcami radzieckimi. Spotkanie to odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze, tchnącej szczerą, niekłamaniem uczuciem.

Przybyłych gości tłumnie zebrani robotnicy powitali żywiołowymi okrzykami, wznoszonymi na cześć Związku Radzieckiego, tow. rżysza Stalina, nauki radzieckiej, oraz tow. Bieruta. Przewodniczący pracy, tow. W. Pożawicz i C. Fronc wcieli w uczyony w imieniu robotników zakładu piękne wiązanki czerwonych kwiatów.

W imieniu załogi fabrycznej gości powitał tow. Kaczmarek, przemawiali również — przewodnicząca pracy tow. Świtoniakowa i sekretarz tow. Słowiński. Niemalną burzą oklasków, gorącymi okrzykami na cześć przybyłych robotnicy dali wyraz swym szczerym uczuciu w stosunku do przedstawicieli nauki radzieckiej oraz ich wielkiego kraju. Robociarz przedalni, tow. Kopacki w swoim krótkim, szczególnie serdecznym przemówieniu prosił gości radzieckich w imieniu wszystkich robotników Zakładu o przekazanie robotnikom radzieckim serdecznych pozdrowień od ich polskich współtowarzyszy pracy.

Następnie zabrał głos prof. Udalcow, który podkreślił, iż w czasie krótkiego, 12-dniowego pobytu w naszym mieście historyków radzieckich szczególnie uderzyły dwa momenty: ogrom zniszczeń wojennych, oraz rozmiały i rozmach robót, związanych z odbudową kraju. Te cechy są wspólne dla radzieckich i polskich ludzi pracy.

„Po powrocie do swego kraju — powiedział prof. Udalcow — opowiecie naszym robotnikom o tym, z jakim zapałem pracują nad odbudową swego pięknego kraju ich polscy towarzysze — robotnicy Warszawy, Wrocławia i Łodzi. Piękne tradycje proletariatu czerwonej Łodzi znane są i ceniene przez radzieckie rzesze pracujące”.

Po przemówieniu prof. Udalcowa prof. Treliakow w krótkich, lecz mocnych i niezwykle gorących słowach podkreślił znaczenie Łodzi i przodującą rolę jej proletariatu w dziejach wspólnych walk robotnika polskiego i rosyjskiego ze wspólnym wrogiem — caratem.

— Pochodzę z okręgów włókienniczych z nad Wołgi — powiedział Treliakow — dlatego właśnie bliskie mi są sprawy włókienniczy, znam je i rozumiem. Wiem dobrze, iż włókiennarze radzieccy uważają łódzkich włókiennarzy polskich za członków jednej, wielkiej rodziny robotniczej, bo dobrze pamiętają o wspólnych, krwawych walkach w pamiętnych latach 1904 — 5 roku, bo dobrze wiedzą, iż łódzcy robotnicy żyją tymi samymi idealami, którymi żyją robotnicy radzieccy, oraz robotnicy całego świata. W imieniu naszych włókiennarzy radzieckich przekazuję wam serdeczne, szczerze, robociarskie pozdrowienia!

Następnie w auli uniwersyteckiej odbył się odczyt na temat „Podstawowych zagadnień historii ZSRR”, który wygłosił prof. Treliakow. Szczelnie zapelniona sala w wielkim skupieniu wysłuchiwała niezwykle treściwie i pięknie ujętego obrazowania podstawowych wytycznych historii radzieckiej, które naszkicował prof. Treliakow w swym wyczerpującym i ciepłym referacie. W imieniu zebranych prelegentowi serdecznie podziękował Rektor prof. Kotarbiński.

Po jednodniowym pobycie w Łodzi, uczeni radzieccy udali się do Wrocławia, gdzie wzięli udział w toczących się obecnie obradach Zjazdu Krajowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. (Dow.)



Przed konferencją aktywu PPS w Łodzi Chowanie głowy w piasek Pojednawstwo — to kapitulacja wobec prawicy

Pod tym tytułem czytamy we wczorajszym „Kurierze Popularnym” artykuł wstępny p. r. tow. red. Antoniego Pokorskiego.

W najbliższą środę zbierze się aktywny łódzki organizacyjny PPS. Aktyw ten musi posiadać dla naszej organizacji takie samo historyczne znaczenie, jak obrady Rady Naczelnej dla całej PPS. Uchwały tej Rady zasługują sobie bowiem na miano historyczne tylko wtedy, jeżeli najmniej ośrodek organizacyjny Partii przystąpi do ich rzetelnego wykonania.

Referat tow. Cyrankiewicza, rezolucja Rady Naczelnej i deklaracja CKW PPS, liczne wypowiedzi członków CKW zostały opublikowane w prasie, stały się tym samym dostępne każdemu członkowi Partii. Zawierają one dokładnie opracowane sformułowania ideologiczne i wskazania organizacyjne. Nie ma w nich niedopowiedzeń czy dwuznaczności. Wsparci na tym wielkim dorobku Rady Naczelnej musimy w organizacji łódzkiej przystąpić do konkretnych decyzji, do rozstrzygnięć tak samo niedwuznacznych, jak niedwuznaczne są wskazania władz centralnych

— stwierdza na wstępie tow. Pokorski. W pełni zgadzając się z tymi wywodami — dla ilustracji ich pragniemy przytoczyć fakty z narady stołecznej aktywu PPS, narady, która właśnie przystąpiła do niedwuznacznych, konkretnych rozstrzygnięć.

Z organizacji stołecznej PPS usunęli zostali: Jagiełło Władysław, Tułodziecki Wacław, Moskiel Jan, Cendrowski, Palacz, Gora, Wolmar, Rudka, Gruszka, Najduk, Kowalewski, Lepianka, Wejmar, Sent, Czubek, Rotkiewicz, Dąbrowski Leon, Majewski, Sterek, Pniowski, Srebrnogoro, oraz 60 właścicieli sklepów, cukierni, fabrykantów — jednym słowem, element obcy klasowo.

W dalszym ciągu swego artykułu tow. red. Pokorski słusznie stwierdza, że z różnych powodów łódzka organizacja PPS

nie zdołała dotychczas przewyciężyć — po usunięciu z sekretariatu wojewódzkiego tow. Wachowicza — ideologicznych i organizacyjnych wpływów prawicy. Bardzo ważnym czynnikiem, który wpłynął na ten stan jest istniejąca w naszej organizacji skłonność do pojednawstwa, do zamazywania i kłóśtowania różnie istniejących między rewolucyjno-marksistowską postawą, a prawicowską, reformizmem i oportunistyzmem oraz przypominana słowa deklaracji CKW mówiące o szkodliwości pojednawstwa.

Zestawmy teraz — w przededniu aktywu te sformułowania z sytuacją istniejącą w łódzkiej organizacji. Przejrzymy dokładnie szeregi partyjne, a szczególnie szeregi aktywistów na różnych szczeblach organiza-

cyjnych i zapytajmy szczerze: w stosunku do kogo należy zastosować słowa Deklaracji?... Gdziekolwiek dostrzeżemy niebezpieczny objaw pojednawstwa, zajmijmy stanowisko dyktowane interesem Partii i całej klasy robotniczej stanowisko. Mówmy o tym krytycznie i samokrytycznie, nie osłaniajmy tego rodzaju faktów rzekomą troską o stan organizacyjny, czy „koleżeńską troską” o losy prawicowców.

Pojednawstwo rodzi groźne dla ruchu robotniczego zjawisko dwulicowości, zakłamania, siedzenia na dwu stołkach. Taki stan deprawuje ludzi, wynurza ich moralnie, spycha ich do roli agentów wroga nam sprawy. Koleżeńskość w stosunku do prawicowców jest najgorszą krzywdą wyrządzaną Partii, która w przededniu zjednoczenia klasy robotniczej, w warunkach wzmożonej walki o socjalizm — musi jak oka w głowie strzec czystości własnych szeregów.

W dalszym ciągu tow. Pokorski dowodnie tłumaczy, że

należy mieć pełne zaufanie do sił żywotnych klasy robotniczej. To nieprawda, że prawicowcy, np. przewodniczący Rady Grodzkiej z Pabianic — tow. Luboński Teodor, czy przew. Powiatowej Rady Partyjnej w Łęczycy, tow. Baraniak Józef, są niezastąpieni. Zasadą wywołanych w pełni sił rewolucyjnych tkwiący w klasie robotniczej jest dostatecznie wielki. Mało — to właśnie usunięcie prawicowca, który pętał te siły, który je celowo tłamsił, będzie ożywym zjawiskiem wyzwajającym nowe możliwości działalności organizacyjnej.

Deklaracja CKW PPS o przejawach pojednawstwa mówi jako o „centrystowskiej dążności do godzenia wszystkich”. Aktyw łódzkiej organizacji spełni swą rolę, jeżeli zdoła całkowicie przewyciężyć te centrystowskie skłonności, jeżeli zrealizuje na naszym terenie jedno z najważniejszych wskazań deklaracji CKW PPS, które brzmi: „Tylko jawna walka przeciwko prawicy, tylko ujawnienie przed całą Partią nosicieli i przedstawicieli prawicowczych koncepcji, tylko zastosowanie wobec nich konkretnych wniosków organizacyjnych może wychować w duchu marksizmu-leninizmu najszersze masy członkowskie, może zahartować kadry Partii”.

My ze swej strony pragniemy dodać: wierzymy, że łódzki aktyw PPS wykona zadanie wysunięte przed łódzka organizacją PPS przez uchwały Rady Naczelnej i potrafi oczyścić organizację łódzka z prawicowczych elementów i zwalczyć pojednawstwo.

WYCIECZKA CZECHOSŁOWACKICH PRACOWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH TECHNICZNYCH I ROBOTNIKÓW ROLNYCH PRZYBYŁA DO POLSKI

Do Cieszyńska przybyła z Pragi 54-osobowa wycieczka czechosłowackich pracowników administracyjnych, technicznych i robotników rolnych. Wycieczkę powitał przedstawiciel Samopomocy Chłopskiej ob. Jurecki.

Goście po zwiedzeniu Cieszyńska udali się w dalszą drogę do Oświęcimia, Krakowa, Katowic, Torunia, Bydgoszczy, Gdyni i Szczecina. Celem wycieczki, która potrwa ogółem 14 dni jest zapoznanie się ze stanem rolnictwa polskiego.

Wędrujemy ulicami Łodzi

Przebudowa licznych arterii komunikacyjnych śródmieścia i peryferii

Roboty na ulicach Traugutta, Kilińskiego, Stalina, Wschodniej i Stodolnianej — Poszerzenie jezdnii oraz chodników — Pasy zieleni — Regulacja terenów

Remonty. To magiczne słowo tak mocno zawiązało zainteresowani Łodzian, że zdają się ani spostrzegać, iż coś się jeszcze w mieście dzieje poza naprawą dziurawych dachów i wymianą walących się stropów.

A jednak dzieje się i to bardzo wiele. Zarówno na ulicach śródmieścia, jak i na peryferiach.

Przejdźmy się więc po kolei ulicami, na których w tej chwili prowadzone są intensywne prace nad przebudową i rozszerzeniem zbyt wąskich arterii.

Zacznijmy od śródmieścia.

Ul. Traugutta na swym odcinku od Sienkiewicza do Kilińskiego jest w trakcie gruntownych „napraw”. Przebudowa skrzyżowania tej ulicy z ul. Sienkiewicza da w rezultacie poszerzenie jezdnii i chodników, dotychczas zbyt wąskich wobec ożywionego na tej trasie ruchu przechodniów, spieszących z dworca i na dworzec. Skrzyżowanie to zyska nie tylko pod względem wygodności, ale i co do estetycznego wyglądu przez zazielenienie pasów ziemi, leżących między chodnikami a ślepyimi ścianami okolicznych domów. Poza tym cała południowa strona ulicy Traugutta, zabudowana szpetnymi szopami i plotami, została cofnięta o blisko 10 metrów, z czego jezdnia zyska 3 metry szerokości, reszta przy padnie chodnikom i pasom zieleni.

Idziemy dalej. Plac przed gmachem Związków Zawodowych zabrukowano już kostką bazaltową, a w przyszłości na jego osi zostanie przebita ulica, biegnąca od ul. Daszyńskiego do ul. Narutowicza i równoległe do ul. Sienkiewicza.

Zasięg obecnych robót obejmuje również drugą ważną ulicę śródmieścia — Kilińskiego.

Na jej odcinku od Południowej do Kamiennej zakończono już budowę poszerzonej jezdnii. Obecnie pozostaje tylko ułożenie chodników i zazielenienie leżących wzdłuż pasów ziemi. Poszerzenie ul. Kilińskiego od Składowej do Daszyńskiego częściowo mamy już poza sobą. Wyburzono ploty — zawałidrogę, i obecnie jedyną przeszkodą do przeprowadzenia regulacji stanowią trzy budynki: dom na rogu Składowej i Kilińskiego, budynek ekspedycji towarowej oraz ogromna budowla przy rogu Daszyńskiego.

Nad rozwiązaniem tego niełatwego problemu gólować się nasi inżynierowie uważając, że jedynym wyjściem byłoby urządzenie niezbędnych podcieni.

Jedną z najbardziej ruchliwych przecznicy Kilińskiego jest ulica Stalina. Przebudowa jej na odcinku od Targowej do Wodnej jest w pełnym toku. Przechodźnię spostrzeże tu przesunięte i nie tramwajowe, na nowo wydzielone torowiska szerokości 8-miu metrów, po obu stronach których biega jezdnia szerokości 7-metrowej każda. Na tym nie skończy się jednak przebudowa tej ulicy, przybrerającej stopniowo aż do jej końca a więc do torów kolei obwodowej, wygląd arterii reprezentacyjnej. Przy robotach nie obejdzie się bez koniecznych wyburzeń, którym ulegnie najpierw niepozorny domek przy rogu Wodnej, o którego rozbiórkę trwa już w tej chwili pertraktacje.

Wydosłaniemy się ze śródmieścia i skrecajemy w ulicę Wschodnią.

Na dużym jej odcinku od ul. Północnej do ul. Wojska Polskiego rośnie nam niemal w oczach nasyp, którym ulica Wschodnia biegnie w naszym kierunku nad rzeką Łódka. Korzyści tego ocenią przede wszystkim kierowcy pojazdów, dotychczas zmuszani do nagłych zjazdów z dołu i do góry.

W dalszym ciągu nowo przebity odcinek Wschodniej łagodnym łukiem ominie tyły odbudowanych hal targowych, by w końcu poprzez całe parafelny połączyć się z ulicą Wojska Polskiego. Równoległe tu biegnące w niewielkiej odległości ulica Walsberska od Północnej do Wschodniej zostanie najprawdopodobniej zlikwidowana, a wyłot kończącej się tu ulicy Jakuba przedłużony zostanie do ul. Wschodniej.

W odległości kilku set metrów od prac porządkowych na ul. Wschodniej ukończono przebudowę ul. Stodolnianej, gdzie uwagę zwraca nowa granitowa jezdnia, dochodząca do Lutomiarskiej.

Na tym nie kończy się jednak gruntowna

Z Kolegium Zarządu Miejskiego

Pisaliśmy już w swoim czasie o tym, że w najbliższym czasie powstaną dwa nowe ośrodki muzyczne dla młodzieży robotniczej, przy ul. Limanowskiego 25 i Rzgowskiej 25. Na piątkowym posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego, Miejski Wydział Kultury i Sztuki, upoważniono do uruchomienia w roku szkolnym 48-49 w ramach akcji upowszechniania muzyki obu powyższych ośrodków.

Na tymże posiedzeniu omówiono sprawę oddania robotniczemu towarzystwu sportowemu „Widzew” do użytkowania na czas nieokreślony części gruntów na Księżym Młyńcu o powierzchni 6 ha 7014 m kw. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej.

Z INSTYTUTU NAUK, ORGANIZACJI

Instytut Naukowy Organizacji i Kierownictwa uruchamia wyższe Studium Nauk Organizacji oraz Studium Księgowości i Planowania Finansowego. Zanim Piątkowska 187 godz. 17 — 20.

przebudowa tej ulicy. Główną jej usterką stanowi silny spadek przy przejściu mostkiem przez rzekę Łódka. W tym więc miejscu ul. Stodolniana zostanie podniesiona o 1 metr, co znakomicie polepszy warunki komunikacyjne. Projekt dalszego, na rok przyszły przewidzianego przebiegu tej ulicy aż do ul.

Zgierskiej uczyni ze Stodolnianej arterię przelotową.



Na powyższych pracach nie wyczerpują się obecne roboty porządkowe i drogowe. Prowadzone są one też na tak ważnym dla naszego miasta odcinku, jakim jest szosa Warszawska.

Szczep.

Kopaczka - atletka

Przy prowadzonych obecnie robotach regulacyjnych w Łodzi wielką pomocą jest mechaniczna kopaczka, która w ciągu 8 godzin wydobywa i odrzuca na odległość 100 m — 500 m sześć ziemi. Prowadzący tę maszynę mechanik Marian Birski otrzymał za ub. miesiąc premię w kwocie 6 tys. zł.

W tę i z powrotem

„Gwiazdy” w „Bałtyku”

Posesja przy ul. Narutowicza 20 jest chyba najbardziej „rozrywkową” nieruchomością w całej Łodzi. Mieści się tu: Filharmonia i „Klub pracowniczy” (?) i klub bilardowy i wielkie kino „Bałtyk”. Filharmonia ma wejście od ulicy, „Klub pracowniczy” — też zresztą lokaj ten nas nie interesuje: nie jest bynajmniej przeznaczony dla pracujących, nie jest nawet dla nich — dostępny, do klubu bilardowego prowadzi wejście z bramy, a do kina „Bałtyk” — przez podwórze.

Chodzi nam właśnie o to podwórze. Ze to, w rzeczy samej, nie — podwórze, a jakiś fantastyczny śmietnik. Papier, ogryzki, niedopalki, w dni dzżdżyste — blocko do kostek, kaluże ściekowe, ponadto — zbiornica odpadków budowlanych: porozrzucony gruz i „żłom” żelazny.

— Byłem wczoraj w „Bałtyku”, zwierzał się niedawno koleś jakiś kinoman w tramwaju.

— No, i co? Hayworth to gwiazda, co?

— Nie — odparł ponuro kinoman — Gwiazdy zobaczyłem dopiero na podwórzu kinowym, kiedyś się potkną w ciemnościach o jakąś rurę żelazną i wyrznięję z całej siły nosem o ziemię...

WARZYWA NA ZIMĘ

Powszechna Spółdzielnia Spożywców gromadzi zapasy

Zaopatrzenie Łodzi na okres zimowy w warzywa jest sprawą pilną i ważną. Dlatego też Powszechna Spółdzielnia Spożywców już obecnie zakontraktowała za pośrednictwem Centrali Ogrodniczej poważne ilości warzyw i owoców, które zimą sprzedawane będą w spółdzielczych sklepach detalicznych.

Sprawa przechowywania warzyw i owoców na zimę połączona jest z posiadaniem odpowiednich magazynów i piwnic. PSS dolażyła więc wszelkich starań, by przygotować pomieszczenie na zakupione warzywa. Na ten cel zostaną zużytkowane magazyny Spółdzielni Pracowników Miejskich oraz szereg wydzierżawionych piwnic.

Część zakontraktowanych warzyw będzie magazynowana w Łodzi, część zaś zostanie zakupiona u producentów i te znajdują się na rynku łódzkim wczesną wiosną. Przewiduje się, że do Łodzi będzie na okres zimowy po przez agendy PSS-u dostarczone 250 ton jabłek, 300 ton cebuli, 150 ton buraków ćwikowych, 20 ton woskiej kapusty, 20 ton pietruszki, 180 ton marchwi i po 50 tysięcy sztuk porów i selerów. We własnych kiszarniach PSS przygotowuje na zimę 600 ton kapusty kiszanej. Jest to ilość o 60 procent większa od dotychczas przygotowanych na zimę zapasów tego artykułu. Zaopatrzenie wszystkich sklepów PSS w warzywa na zimę gwarantuje ludności miasta, że do spekulacji tymi artykułami w okresie zimy nie dojdzie, gdyż każda gospodyni łatwo będzie mogła zaopatrzyć się w warzywa w spółdzielczych sklepach.

Handlarze biletami kinowymi w potrzasku I na nich przyszła „kolejka”

Przed kilera długi kolejka. Przy kasie toczy się formalna bitka o zdobycie biletu. Niestety w pewnym momencie kasierka wywiesza karteczkę lakonicznej treści „Wszystkie miejsca wyczerpane”.

Jednocześnie, jak spod ziemi, wyrastają z tej i z tamtej strony podejrzani osobnicy, usłudze wykrzykując:

„Bilety! Bilety! Bilety!” Komu pierwsze miejsce? — proszę bardzo — 300 zł sztuka”.

Tranzakcja dokonana, osobnik posiadając widac większe zapasy oddał się i znów słyszymy „bilety! bilety! bilety!”

Długo jakoś nie mogliśmy się doczekać zlikwidowania tego handlu. Dowiero w ostatni piątek Okręgowy Zarząd Kin w porozumieniu z Komisją Specjalną i z pomocą Komendy MO zabrał się do porządków. W wyniku przeprowadzonej obławy przed dwoma kinami „Bałtyk” i „Włokniarz” aresztowano szereg zawodowych handlarzy biletami. Są to: Waleczki Józef, Piotrkowska 118, Lange Zbigniew, Szczepława 12, Hareza Feliks, Łąkowa 12, Kratz Waldemar, Piotrkowska 19, Czernik Zdzisław

Nawrot 39 i Kamarski Władysław, Zachodnia 38.

Obławy na handlarzy biletami odbywać się będą częściej. Przy tej okazji nadmienić należy, że do odpowiedzialności pociągnięci będą nie tylko sprzedający, ale również kupujący biletu. (S)

Kupujemy kartofle

Akcja rozprowadzania kartofli po przez punkty zsypania PSS-u rozwija się bardzo dobrze. Od dnia 27 bm. w trzech punktach sprzedawcy półhurtowej ludności miejskiej zakupiła około 60 wagonów ziemniaków. Ażeby usprawnić zaopatrzenie ludności, i to specjalnie ludności, zamieszkujecej krańce

miasta, PSS wprowadziła sprzedaż detaliczną ziemniaków we wszystkich posiadanych składach opałowych. Ziemniaki w detalu sprzedawane są w sklepach i w składach opałowych po 8 zł. kg. Przy zakupie większej ilości ziemniaków cena ich wynosi 700 zł. za metr.

Dodatkowa rejestracja kart odzieżowych

W miesiącu październiku br. przeprowadzo na będzie dodatkową rejestrację kart odzieżowych, dla tych, którzy posiadają niewyćte kupony na wełną, bawełnę lub obuwie —

a zgodnie z obowiązującymi przepisami, uprawnieni są do zaopatrzenia w te artykuły.

Zadne reklamacje bez względu na powody nieuwzględnia się do niej w oznaczonym terminie nie będą uwzględniane.

Rady Zakładowe i Delegaci proszeni są o zawiadomienie o powyższym wszystkich pracujących.

Jaja i sery w sklepach PSS

Wobec wciąż jeszcze trwających trudności na rynku masła, PSS poczyniła starania, by zwiększyć zaopatrzenie swych sklepów nabiałowych w jaja i sery. W miesiącu październiku sklepy te otrzymują duże ilości tłustych serów topionych. Sery te używane do chleba będą mogły zastąpić w pewnej mierze masło.

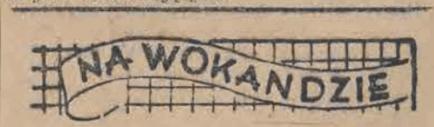
Jesienny pokaz kwiatów, warzyw i owoców Otwarcie wystawy w ogródku „Tivoli”

W dniu wczorajszym w ogródku „Tivoli” przy ulicy Daszyńskiego odbyło się otwarcie jesiennego pokazów kwiatów, warzyw i owoców, zorganizowanego przez Zrzeszenie Ogrodnicze Związku Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi i powiatu łódzkiego. Na otwarciu zgromadzili się licznie członkowie zrzeszenia, producenci-rolnicy oraz reprezentanci organizacji gospodarczych województwa łódzkiego. Na otwarciu wystawy przemawiali: prezes Związku Samopomocy Chłopskiej ob. inż. Jan Kawczak, reprezentant Centrali Zrzeszeń Ogrodniczych ob. Girdwojn, prezes Zrzeszenia Ogrodników inż. Kopczyński, oraz tow. Andrzejak, który w imieniu prezydenta tow. Stawińskiego dokonał otwarcia wystawy.

Podkreślić należy, że wystawa we wszystkich działach, które reprezentuje, jest obślana niezwykle obficie i bogato. Wystawcami są: Zrzeszenia plantatorów kwiatów i plantatorów warzyw przy Związku Samopomocy Chłopskiej, Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego, Szkoła Wyszła Gospodarstwa Wiejskiego maj. „Gospodarz” i inni. Towarzystwo Ogródków Działkowych w swym pawilonie demonstruje swój dotychczasowy dorobek. Stacja Ochrony Roślin przedstawia szereg ciekawych eksponatów. Spółdzielnia Ogrodnicza wystawia szereg nasion, preparatów i narzędzi ogrodniczych. Specjalne stoisko warzywnicze posiadają drobni rolnicy, plantatorzy warzyw. Bogato reprezentowany jest na wystawie dział szkółek.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że producenci warzyw i kwiatów wystąpili na wystawie nie jako indywidualni wytwórcy, lecz prezentują swój dorobek zbiorowo w

ramach istniejących zrzeszeń. Zrzeszenia producentów kwiatów i warzyw Wielkiej Łodzi i województwa łódzkiego liczy 507 członków, spośród nich 66-ciu jest wystawcami. Wystawa w całej pełni zastępuje na to, by była licznie odwiedzana przez mieszkańców naszego miasta, zarówno miłośnicy kwiatów, jak i rolnicy oraz działkownicy znajdują na niej szereg eksponatów niezwykle interesujących.



Prasa łódzka niejednokrotnie poruszyła głośną sprawę Stanisława Krym, znachora, który od marca 1947 roku aż do chwili, gdy zajęły się nim władze, czyli do września 1948 roku zajmował się bezprawnie na terenie Łodzi praktyką lekarską.

Stanisław Krym, z zawodu szewc, posiadający „wykształcenie” trzech klas szkoły powszechnej, w mieszkaniu swym przy ul. Piramowicza przyjmował pacjentów i zerując na naiwności ludzkiej zdobył rozszerzyć swoją „praktykę” do znacznych rozmiarów. Szarlatan ten, szafujący życiem wielu ludzi, dorobił się znacznej fortuny.

We wrześniu 1948 roku władze zajęły się praktykami znachora, pieczętując gabinet jego przyjęć i aresztując jednocześnie jego samego za bezprawne, nielegalne prowadzenie praktyki lekarskiej.

Rozprawa przeciw Stanisławowi Krymowi odbyła się w najbliższym poniedziałku w Sądzie St. w Łodzi przy Starostwie Ś. i łódzkim Łódzkim o godz. 9 rano. Na

Znachor przed Sądem

rozprawę powołano 15-tu świadków, w charakterze zaś biegłego wystąpił docent Uniwersytetu Łódzkiego, dr Musiał.

Rozprawa przeciw Krymowi, którego ofiarą padło wielu naiwnych mieszkańców nie tylko Łodzi, ale i okolic, wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Sprawa Weyera odroczone

Ogólne zainteresowanie budziła apowiedziana na wczoraj rozprawa przeciwko Stanisławowi Weyerowi, nadkomisarzowi Polskiej Policji Kryminalnej, który w latach przedwojennych piastował stanowisko kierownika Wydziału Śledczego w Łodzi.

Weyer został oskarżony o podpisanie volkslisty i w tym przedmiocie miała się toczyć wczorajsza rozprawa.

Z uwagi jednak na to, że w międzyczasie wszczęte zostało przeciwko niemu dochodzenie o inne, cięższe zbrodnie — sprawa została odroczone i przekazana celem przeprowadzenia łącznego dochodzenia

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 3 października 1943 r.
Dziś: Teresy od Dz. J.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Straż Pożarna — 51
- Milicja Obywatelska — 47
- Dworzec Kolejowy — 4
- Komitet PPR — 46
- Komitet PPS — 166

ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa”, Plac
Kościuszki 1 — 3, tel. 250, godziny przyjęć
od 10 — 12

Pracujemy nad uporządkowaniem Tomaszowa

Władze poprawy warunków mieszkaniowych mas pracujących z inicjatywy KM PPR i KM PPS w Tomaszowie odbyła się konferencja, na której postanowiono powołać aktywistów poszczególnych kół obu partii oraz bezpartyjnych ze wszystkich fabryk i zakładów pracy miasta Tomaszowa do dobrowolnej pracy jak: remont mieszkań robotniczych, zakładu oczyszczania miasta, zakładu kąpielowego, budowy instalacji, dzielnic robotniczych, naprawy chodników, ulic w osiedlach robotniczych itp.



Aktyw PPR i PPS pracuje przy postępowaniu kabla na ulicy 11-go Listopada

Jako dzień pracy wybrano niedzielę, 26 września br. Zbiórkę wyznaczono przy ulicy Antoniego Nr 16 „Magazyńny Miejski”. Punktualnie o godzinie 8-ej rano stawiło się 333 towarzyszy z łopatami, kilofami, kielniami i innymi narzędziami niezbędnymi do pracy, a nadto 6 ciężarowych samochodów i 8 wielkich parokonnych wozów. Stamtąd udano się do pracy w różnych kierunkach miasta.

I tak na przykład towarzysze Fabryki Skór i Ubezpieczalni Społecznej zajęli się uprzątnięciem gruzów przy ul. Krzyżowej 16 — 18. Budynek ten po remoncie zamieszka 12 rodzin robotniczych. Brygada składająca się z towarzyszy z PFFT Nr 2 i „Społem” przystąpiła do rozbiórki domu piętrowego przy ul. Władysławowskiej Nr 17.

Do odbudowania i przeprowadzenia remontu łaźni przy ulicy Tkackiej Nr 3 przystąpiła brygada z PZPJG Nr 3. Przy ładowaniu płyt chodnikowych i materiałów do budowy i oczyszczeniu trasy ul. Ochotników Wojennych i 11 Listopada zatrudniona została grupa naszych towarzyszy z fabryki sztucznego jedwabiu w Wilanowie. Na ulicy Da-



Praca przy łaźni

szynskiego pracowała grupa towarzyszy z PZPW Nr 27. Odcinek ten jest ważny, bo prowadzi aż do dworca kolejowego. Brały tu udział w pracy nasze towarzyszy z PFSz. Jedw. w Wilanowie. Przy ulicy Armii Czerwonej oraz przy Banku Polskim nad uporządkowaniem jezdnii, oczyszczeniem chodników, układaniu płyt chodnikowych pracowali towarzysze z PZPW Nr 28.

Bardzo poważną robotę wykonali towarzysze 3-ch zespołów: a więc pracownicy Elektrowni, Fabryki Sztucznego Jedwabiu i Wydziału Technicznego przy Zarządzie Miejskim m. Tomaszowa. Pracowali oni przy połączeniu ulicy 11 Listopada z ul. Projektową. Najlepsze wyniki osiągnął tu zespół tow. Smolucha.

Dzień dobrowolnej pracy naszych towarzyszy dał doskonałe wyniki. Oby za ich przykładem poszli i inni obywatele naszego miasta.

H. Chwist

Posiedzenie Rady Zakładowej w PZPW Nr 27

Dotychczas jedynie w Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu Nr 1 istnieje Kasa Samopomocowa. Stworzenie podobnej kasy projektuje też Rada Zakładowa przy PZPW Nr 27. Na ostatnim zebraniu odczytano projekt statutu nowej kasy, który przypomina w rysach statut z PFSz. Jedw. Nr 1, jest jednak nieco zmodyfikowany i przystosowany do warunków zakładu. Projekt ten został przyjęty przychylnie przez radców, przy czym postanowiono podać go do wiadomości ogółu pracowników przez rozplakatowanie na terenie fabryki.

Sprawę współzawodnictwa pracy w PZPW Nr 27 na tym zebraniu referował dyr. naczelny tow. Makrosz. Po raz pierwszy zostanie w fabryce wprowadzone współzawodnictwo międzyzmiannowe. Na razie w celach eksperymentalnych wprowadza się je jedynie na tkalni. Przy obliczaniu punktów będzie wzięta pod uwagę czystość sali i warsztatów. Dalsze kryteria to: zwiększenie wydajności produkcji 1-go gatunku ponad normę 80 proc oraz zmniejszenie ilości odpadków. Zwycięska zmiana otrzyma premię 40-tu tysięcy złotych. W razie pomyślnych rezultatów, podobne współzawodnictwo międzyzmiannowe zostanie wprowadzone i na innych oddziałach produkcyjnych.

Dodać należy, że I-szy etap współzawodnictwa będzie trwał od 16.10 do 15.11 43 r. przy czym odpadną wszyscy ci robotnicy, którzy opuszczą choćby jeden dzień bez usprawiedliwienia.

W dalszym ciągu zebrania tow. Dobroszek poruszył sprawę niewłaściwego zachowania się rewidentek, dających wiele powodów do skarg. Poruszono też sprawę dokładniejszego wpi-

sywania godzin postojowych, które wyniki bez winy robotników, przy czym postanowiono zwołać zebranie majstrów dla ostatecznego uregulowania tej sprawy.

Na zakończenie stwierdzono z zadowoleniem, że liczba robotników, którzy nie osiągają ustalonych norm produkcyjnych spadła w ostatnich miesiącach z 40-u do 3-ch.

Centralna Świetlica Młodzieżowa otwarta zostanie wkrótce w Tomaszowie

Jak wiadomo, przed dwoma miesiącami rozpoczęto przebudowę 1-go piętra gmachu Robotniczego Domu Kultury przy ul. Armii Czerwonej, na wzorową Centralną Świetlicę Młodzieżową.

Podczas ostatniej naszej wizyty w świetlicy R.D.K. zakładano jeszcze instalacje elektryczne. Z dwóch dużych

pokoi przez zniesienie przegradzającej ściany stworzono obszerną salę. W jej końcu oddzielono część sali na bibliotekę. Wszelkie instalacje mają być wkrótce ukończone.

Wierzymy, że nowa świetlica stanie się centralnym punktem życia kulturalnego naszego miasta.

O przydziale nowych mieszkań winna decydować Komisja Społeczna

Jak donosiliśmy, wreszcie ruszyła z martwego punktu sprawa budownictwa mieszkaniowego w naszym mieście. Dzięki przyznaniu miastu 20 milionów dodatkowych subwencji od Rady Państwa, jeszcze w tym roku Tomaszów otrzyma 70 — 80 nowych izb mieszkalnych. Prace przy nowych budynkach są w pełnym toku.

W związku z tym wysuwa się kwestia sprawiedliwego rozdziału mieszkań. Nie ulega wątpliwości, że przydział mieszkań winien być dokonany przez specjalnie do tego celu powołaną Komisję w skład której winni wejść przedstawiciele partii politycznych, Społecznej Or-

ganizacji Ligi Kobiet i Zw. Zawodowych. Tylko w ten sposób będzie można przeprowadzić najbardziej sprawiedliwy rozdział nowych mieszkań.

W pierwszym rzędzie należy pamiętać o potrzebach świata pracy. O warunkach mieszkaniowych robotników włókienniczych pisaliśmy już nieraz: są one katastrofalne. Niejeden przodownik pracy mieszka w warunkach, urągających najbardziej prymitywnym wymogom higieny. Sądzimy, że przede wszystkim należy uwzględnić ich potrzeby, by mogli oni po wyteżonej 8-godzinnej pracy odpocząć w czystym i widnym mieszkaniu.

Z miasta i z okolicy

NIUCZCIWA SŁUŻĄCA

Zatrudniona w charakterze pomocnicy domowej u ob. Strycharskiej Anny zam. w Tomaszowie, przy ul. Zgorzeleckiej 11, Sołtys Danuta skradła z mieszkania swej chlebodawczyni 2 tys. zł i ułotniła się. Za złodziejką wszczęto pościg.

„RESZTKI” ROZPROWADZONO

Przydział 15 tys. mtr. resztek, jaki otrzymała niedawno Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Tomaszowie został już rozprowadzony pomiędzy poszczególne oddziały Związków Zawodowych.

ULICA WESOŁA ZMIENIA WYGLĄD

Bodaj że jedną z najbardziej uczyszczanych ulic w Tomaszowie jest ulica Wesoła. Z tej prostej przyczyny, iż ulicą tą prowadzi najkrótsza droga do Wilanowa. Fatalny stan tej ulicy ulega stopniowej poprawie — od kilku dni grupy robotników intensywnie pracują przy zakładaniu nowych krawężników oraz chodników betonowych. Nowe chodniki będą położone do samego Wilanowa.

Inwestycję tę ze szczególnym zadowoleniem powitają robotnicy Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Wilanowie, którzy musieli przebywać z Tomaszowa do

fabryki całą drogę po kocich łbach, kamieniach i popękanych resztkach dawnych płyt chodnikowych. Również na ul. Daszyńskiego kończy się obecnie prace przygotowawcze do położenia nowej nawierzchni ulicznej.

SPROWADZENIE NOWEGO KOTŁA DO ŁAŻNI

Prowadzone od dłuższego czasu prace przygotowawcze przy nowej łaźni miejskiej przy ul. Tkackiej dobiegają końca. W ostatnią niedzielę robotnicy fabryk włókienniczych niwelowali bezinteresownie teren pod nowy wielki kotłociąg, który zostanie sprowadzony do łaźni w najbliższych dniach.



„DZIEŁA SZTUKI DLA WSZYSTKICH”

Zarząd Wojewódzki TUR w Bydgoszczy wspólnie z oddziałem pomorskim Związku Polskich Artystów Plastyków organizuje wystawę obrazów rzeźb i grafiki pod hasłem „Dzieła sztuki dla wszystkich”. Wystawa ma na celu umożliwienie światu pracy nabycia dzieł sztuki po niskich cenach. Wstęp na wystawę będzie bezpłatny. W ramach wystawy odbywać się będą prelekcje, ponadto zwiedzającym będą udzielali wyjaśnień specjaliści przewodnicy.

50 BIBLIOTEK PRZEKAZANO ŚWIETLICOM WIEJSKIM DOLNEGO ŚLĄSKA

PAP. W dniu 26 bm. w lokalu Spółdzielni Wydawniczej „Książka” we Wrocławiu odbyło się uroczyste przekazanie 50 bibliotek świetlicom wiejskim Dolnego Śląska. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele redakcji „Chłopska Droga” i Spół. Wyd. „Książka”, przedstawiciele partii politycznych i Związku Samopomocy Chłopskiej oraz kierownicy świetlic wiejskich.

Każda z bibliotek, licząca 250 tomów zawiera szereg nowych wydawnictw z zakresu rolnictwa, książki popularno-naukowe i beletrystykę.

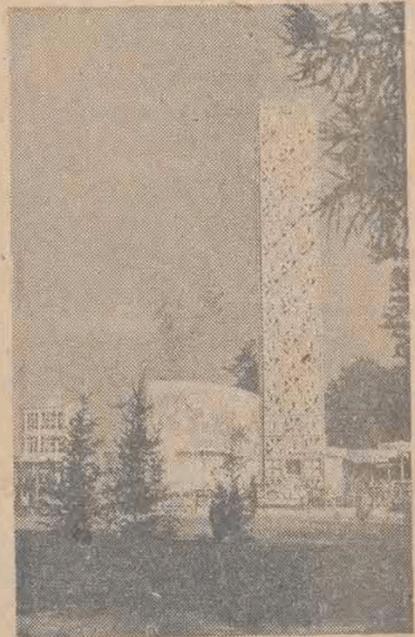
W.ęści ze Zw. Radzieckiego ROZWOJ PRZEMYSŁOWY ZSRR

W pierwszej połowie września br. otwarto w Zw. Radzieckim cały szereg nowych, wielkich zakładów i przedsiębiorstw. Tak np. rozpoczęto całkowicie zmechanizowaną pracę w 5 nowych kopalniach węgla. W Republice Estońskiej rozpoczęto eksploatację nowej kopalni łupku.

Ponadto uruchomiono kilka fabryk przemysłu spożywczego. Tak np. na Ukrainie fabrykę cukierków, ciastek i browar, a na Białorusi fabrykę mleka skondensowanego i sodycy.

Przemysł lekki wzbogacił się nową przedsiębiornią bawełny i fabryką syntetycznego włókna. Kilka nowych przedsiębiorstw produkuje materiały budowlane.

Niedzielnny dodatek „Głosu”



Październik już „tradycyjnie” jest miesiącem POLSKO-RADZIECKIEJ WYMIANY KULTURALNEJ. W miesiącu, tym — jak wiadomo — ze specjalnie bogatymi programami wystąpi RADIŃ (obszerny cykl audycji, sluchowisk, odczytów i pogadek, przedstawiających radziecki dorobek kulturalny, literacki, muzyczny i naukowy) oraz FILM (przeгляд najlepszych filmów produkcji radzieckiej). Sensacją miesiąca będą ponadto wizyty wybitnych gości, przedstawicieli kultury radzieckiej. (Na zdjęciu z lewej: obrady Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na prawo — jeden z ludowych zespołów radzieckich w tańcu regionalnym).

Amnestia dla opieszalych: ci wszyscy, którzy z tych czy innych względów nie mogli dotąd obejrzeć Wystawy Ziemi Odzyskanych, mogą to jeszcze „nadrobić”. W. Z. O. bowiem będzie czynna również w ciągu całego października. Korzystajcie, póki czas!



Od 17.7. do 2.8. 1945 roku trwała Konferencja w Poczdamie. Zapadły na niej ważne uchwały w sprawie Niemiec. Przestrzega ich dotąd lojalnie i konsekwentnie jedynie — ZWIĄZEK RADZIECKI. (Na zdjęciu: Poczdam, 1945 rok. Pierwszy od prawej TOW. J. STALIN i jego nieuczciwi, anglosascy „partnerzy”).



Henry Wallace, kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej, nie zgadza się bynajmniej z imperialistyczną polityką rządu amerykańskiego. Nic dziwnego, że w związku z powyższym jest narazony na szykany policji H. Trumana, która, jak może stara się słupdować działalność postępców.



Miłą osobą dla obecnego rządu USA jest natomiast p. Averell Harriman, „minister pełnomocny” planu Marshalla, hurtowy nabywca wolności i suwerenności europejskich „banek-luxów”. I to wszystko za cenę konserwy końskiej lub jajeczka w proszku.



Sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych, TRYGVE LIÉ (pierwszy z prawej) ogłosił niedawno sprawozdanie, które budzi wiele b. poważnych zastrzeżeń. Cięży na nim mianowicie imperialistyczna atmosfera Wall-Streetu, planu Marshalla i projektów Dullesa...



Na zdjęciu — gen. amerykański Mac Arthur w Seulu, na Korei, w czasie trzeciej rocznicy wyzwolenia Koreańczyków od jarzma japońskiego. Kto jednak wyzwoli południową Koreę od jarzma Mac Arthura?



Doktor Queuille (obecny, przejściowy premier Francji) usiłuje leczyć swój kraj przy pomocy recepty marshallowskiej: jak największe ciężary dla mas pracujących, jak największe przywileje dla kapitalistów i paskarzy...



Wbrew wysiłkom rządowych podlegaczy anglosaskich NARODY W. BRYTANII i USA BYNAJMNIJ NIE PODZIELAJĄ ICH NASTROJÓW WOJENNYCH. Dowodem tego nasze zdjęcia. Z lewej — kobiety angielskie żegnają ze łzami i wyraźną rozpaczą swych mężów i braci, których kurs polityki Bevina wysyła na okrutną, imperialistyczną wojnę na Malajach. Na prawo — kobiety i mężczyźni amerykańscy demonstrują przed koszarami w Bostonie przeciw — wprowadzonemu przez Trumana — powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. NARODY NIE CHCĄ WOJNY!



Skończyły się „sukcesy” wicehrabiego de Gaulle'a. Lud francuski wziął ostry kurs przeciw generałskim paskarzom i mordercom. MÓW DO LAMPY, MOJ GENERALE!

Straganiarka i dziecko

Listopad. Listopad ponury przecuciami. Jesień zamieniona w zbuntowany i rozpaczliwy wiatr kołysze drzewami, wstrząsa hiszpańskie życie.

— Mają wejść tej nocy, mamo — i mały Enrique, przytuliwszy się do matki jak gdyby jakieś straszliwe opowiadanie nawiedziło jego dziecięcą umysł, drży z obawy niby kwiatek biczowany mroźnym wichrem.

Noc jednak minęła spokojnie. Do przedmieść Madrytu, do jego bram, zbliżyły się faszystowskie hordy. Czy wejdą? Jaki opór stawia im wymagowane bramy miasta, jaka będzie ich wytrzymałość i niepokonalność? Każde miasto posiada duszę, głęboko związanego z przeszłością swoją ducha. Jeśli ta gorąca dusza ludu wybucha z druzgocącą siłą niby wulkan w krytycznych momentach — miasto jest niezwyciężone. Jeśli zaś ta dusza śpi wówczas miasto jest zwyczajną przestrzenią bez życia. Nie stoi temu na przeciwko by je wróg zajął.



Wczesnym rankiem, jak codzień, matka Enrique'a ustawiła swój mały stragan z warzywami przy drodze do Carabanchel, za mostem toledońskim. Nieco dalej, między domami madryckiego przedmieścia biegła z zakiem linia frontu. Rosa la Camerana, przekupka miejska, była znana w całej dzielnicy. Była to kobieta skłonna do zaczepek, dzielna i energiczna, o donośnym i grubym głosie — jak u mężczyzny. Wymyślnymi określeniami zachwalała nim swe warzywa, gotowa do walki na cięte słowa, a nawet na pięści i pazury, z tym, kto by odważył się jej odpowiedzieć tonem bardziej pewnym siebie. Pod jej nieopanowaniem i gwałtownością kryło się jednak cieplejsze uczucie. Rosa była typową przedstawicielką madryckiego przedmieścia: nierówna, wojownicza, żartobliwa, dumna, pojęta i sentymentalna jak organowa muzyka na nieszpiorach. Mały Enrique nie był jej synem a jedynie dzieckiem z przytulku, lecz pochodzenie nie jest przecież zasadniczą rzeczą. Jego miłość do przybranej matki sprawiała, że stawał się jej prawdziwym synem. Nie miał jeszcze 9 lat a już pomagał Rosie sprzedawać i zwozić warzywa. Przede wszystkim jednak był małym, swobodnym koziołkiem, pozostającym w zażyłych stosunkach ze śmieciarzami swej dzielnicy, znając poza tym doskonale wszystkie jej zakamarki.

Owego listopadowego poranku nie utworzył się już jak zazwyczaj, targ warzywny przy ulicy. Przechodziły nią ciężkie, trzeszczące, ogłuszające „wszystkich swymi niecierpliwymi rykami samochoły wojskowe. Przechodzili milicjanci uzbrojeni w karabiny. Starsza armata tłukła się po kamieniach. Słychać było zawołanie samolotów. Ludzie podniecen, niespokojni, roznamietnieni wieściami z placu boju tworzyli tu i tam skupiska.

Nagle wśród tego nienormalnego zgłębku rozległ się łoskot drzewa. To Rosa chwyciła swój stragan i rzuciła go z całej siły na środek ulicy, krzycząc równocześnie:

— Do diabła tam z warzywami! Strzelby, dajcie nam strzelby, by zabić tych faszystów!

— I zaczęła zatrzymywać samochody wojskowe, prosząc o broń dla uzbrojenia w nią całą dzielnice.

Nie dostała jej, lecz już wkrótce wszystkie okoliczne ulice zostały poruszone jej głosem i przezwiskami, podniecone jej słowami, ożywione jej energią. Gdy słońce było już wysoko na niebie, agitatorzy polityczni zaczęli urządzać wiece we wszystkich zakątkach miasta, zagrzewając ludność Madrytu do obrony stolicy przed faszyzmem. Lecz znacznie większe wyniki niż zorganizowane zebrania dawały spontaniczne wiece prowadzone przez Rosę. Opanowana wrodzonym jej żarem dziecka ludu budziła duszę miasta, patriotyczne uczucia jego mieszkańców. Te rozproszone płomienie, złączone następnie w jeden, stworzyły zapórę, zamknęły bramy okrzykiem „no pasaran!”

— Ze faszyci bandyci mają wejść do Madrytu, od strony mostu toledońskiego? Bzdury! Niech to opowiedzą swojej babce! Nasza dzielnica na to nie pozwoli! Niech te psy poszukają sobie gdzieś indziej jakąś kość! Na nas nie może spaść taki wstyd! Tedy nie przejdą „te facety”. Mieszkańcy dzielnicy toledońskiej — twórcze barykady na ulicach!



I pewna siebie przechodziły patrole kawalerii. Nikt nie mógł wyjść ze swego domu. Była to noc złych przeczuć, przynosząca wiadomo jaką przyszłość!

Rosa wróciła do domu już prawie w nocy, wyczerpana fizycznie i nerwowo dniem ożywionej działalności, bez chwili odpoczynku. Niepewna trwoga nocy, obawa przed pożarami i atakiem na Madryt ciążyła na niej podobnie jak i na wszystkich, ściskając serce jej konopianym sznurem, jakgdyby miała iść na szubienicę. Ciężar ten powiększył się w Rosie obecnie o jeszcze jeden niepokój. Enrique nie wrócił do domu. Poczekwała godzinę, dwie. Nadsluchiwała kroków na schodach. Wypytywała dzieci sąsiadek, lecz otrzymywała od nich sprzeczne informacje. Mówiono o wypadkach śmierci, o zabitych przez bomby dziećmi. Rosie przemknęło przez myśl, że jej dziecko również zginęło, że należało do tych wielu nierozpoznanych, o których mówiono cyframi a nie imionami. Do niepokoju patriotycznego o jej zagrożony Madryt, do odręku Rosy dołączył się nowy niepokój. Obawa o zagubione dziecko, prawdopodobnie zabite od pocisku artyleryjskiego, od wybuchu bomby!...

Gdy zapadła noc postanowiła szukać je po ulicach i barykadach. Zachowywała się jak szalona.

Mały Enrique z innymi chłopcami swej dzielnicy brał czynny udział w tej niezwykłej przeprowadzce przedmiotów w tej swego rodzaju bohaterskiej licytacji. Istotnie, w tym dniu przynosili chłopcy z przedmieścia byli małymi bohaterami — wrogami faszystów. Lecz pod wieczór usłyszano strzały armatnie. To faszyci ostrzelali Madryt. Drogą wojny nadchodziła noc, niby olbrzymi wyłot lufy armatniej ciemna, ciężka, pełna obaw, niepokoju. Nikt nie mógł dać gwarancji czy następnego dnia wolność znowu wzejdzie nad Madrytem.

Niemieckie samoloty zaczęły przelatywać nad miastem zrzucając bomby zapalające. Gdy noc już zapadła ogniska pożarów na kastylijskim płaskowyzysku podobne były do ogni pasterskich z dawnych czasów. Niebo barwiło się krwistą czerwiecią. Ulice były



Jan Wyka

Pieśń o Saragossie

(Autor tych wierszy jest dobrowszczakiem, uczestnikiem walk o wolność ludowej Hiszpanii. Wiersze zostały napisane w czasie walk.)

(Urywek)

Wapienna, gorzka ziemi, bez rosy o brzasku, wawoży Aragonu nad martwym pustkowiem, gdy mgłę rozedrze słońce w gorejącym kasku, jedną pieśń krwawą klechdą, śladzisz Wam opowiem

Przeszli łanouch skalisty, przeszli blade wzgórza gdzie wiołki chwast się pleni na ugornej glebie. Nikt nie słyszy i nie wie, że ciemność zanusza jak jezioro spierzchnięte, które wiew kolebie dwa bataliony w hełmach. Nie słyszy nikt nocą, jak piersi opalone oddechem łopocą.

Nie dojrzał wróg uspiony w ziemnych norach w tajle, jak przeszły bataliony cichym, niemym krokiem, niby ryb szarych cienie, co na srebrnym ile rysują się najcieńszym zwodniczym obłokiem, myląc nawet ćwiczone źrenice rybaka, gdyż nie dojrzał w nich życia, a chwiejny cień krzaka.

Tylko pułacz skulony, jak czujka samotny, podniósłszy łeb puszysty, spogląda na szosę, i zda mu się, że hufców szereg wielokrotny zasłania sylwetkami lśniącą Saragossę, że maurzańskie wieże omszałego miasta żołnierz w hełmie stalowym po gwiazdy przerasta.

I ty, ziemi niewdzięczna dla pędów rośliny, co nie rodzisz w spiekocie i masz sen spokojny, każdy ślad bohaterski wyrwij w kamień siny i pozostaj, czym jesteś: krajobrazem wojny i oddychaj, jak zwykle, złotym pyłem ognia, który z dala nadlatuje od zmierzchu aż do dnia.

Zostali sami na dwie rozdzielni kolumny: Dabrowskiego, najstarszy batalion brygady i Ralofoxa. Za nimi sztandar dumny wodza, co ścinał ostrzem aragońskiej szpady orły cesarskie, nosząc obciętym mieczem kleskę, od której zamilkły pobudki zwycięskie.

Dobrze, dobrze pamięta ów świt Saragossa, bo dziś męką żalobną rozplakala dzwony, a może to niewolnik rozpoznał po głosach, że w miasto wejdziesz z brząskiem żołnierz wyzwolony i rwąc miedziane dźwięki, jakby rwał kajdany, rzuca swa łze ostatnia na pobliskie lany.

Hej, hej Enrique, synku mój! Gdzie jesteś, gdzie? — krzyczała z jednego miejsca do drugiego a echo jej osobistego zmartwienia gubiło się w narodowej trosce najbardziej niebezpiecznej nocy Madrytu. Musiała wrócić do domu, gdyż nie pozwalano jej chodzić po ulicach. Było już bardzo późno. Słychać było gęste strzały wszelkich rodzajów broni. Faszyci atakowali. Chcieli wejść do Madrytu, uważając, że jest on otwarty jak podpalony dom, którego mieszkańcy uciekają w popłochu.

Nachodzą już, nadchodzą. Już są blisko. Wimali się. Bandyci! Mam ochotę wyjść na ulicę i zatrzymać ich swymi pazurami! — myślała na każdy odgłos wozów, dochodzących od strony szosy.

Wydawało się, że bez odwołania nadchodzi przewidziany finał tragedii nocy listopadowej. Ani jej barykady, ani wysiłki, ani wzorajszymi entuzjazm nie zatrzymają faszystów. Potężna siła atakujących oddziałów była w stanie otworzyć sobie bramy Madrytu, przewalić mury jej zapalu, przejść po wszystkich przy pomocy krwi i ognia. Przez wszystkich, przez nią, przez jej zagubionego syna, zatrwoniony lud, przez całą Hiszpanię — w ciągu paru decydujących i pełnych napięcia godzin.

— A mimo to... lud Madrytu stanowiący jego duszę ocalił stolicę!

O świtaniu Rosa wyszła na ulicę. Nie obawiając się niczego wszyscy mieszkańcy dzielnicy zdecydowani na śmierć, jeśli by to było potrzebnym bohaterowie olbrzymiego zbiorowego bohaterstwa przychodzili na linie ognia domagając się karabinów zagrzewając młodzież ogniem swych przemówień zarażając tłum entuzjazmem.

Rosa prawie że zapomniała o swej osobistej tragedii o zagubionym synie. Chciała walczyć, walczyć, z sercem pełnym nienawiści i wściekłości stawiać czoło faszyzmowi, zatrzymać szpony potwora, który chciał schwytać serce w płomieniach, jej ukochany Madryt!

Nocna trwoga miała. Nad Madrytem otwierano się światło walki o niepodległość ludowej i bohaterskiej, jakby ze stali partowanej wiekami. Wykute w rozżarzonych kuźniach serce bramy miasta były już zamknięte dla faszyzmu, dla napastującego barbarzyństwa. Słychać było wojskową muzykę i pieśni. Kroki przechodniów były bardziej pewne. Na twarzach ludzi widniała jasność pewniejszego poranku, jakgdyby obmyła je woda szczęśliwego losu.

Rano przez most toledoński, w górę, w stronę centrum miasta, przemarszerował oddział Brygady Międzynarodowej. Ludzie biegli, by go zobaczyć z chodników. Był to prawdziwi żołnierze, żołnierze o wojennej dyscyplinie.

Zbliżały się tony wojskowej muzyki. Rosa stanęła w pierwszym szeregu. Słychać było entuzjastyczne owacje, głosy pozdrowień. Rosa krzyczała z całej siły, podnosząc do góry swą energiczną pieśń:

— Niech żyje Madryt! Niech ginie faszysty! Przechodzili. Jeden, dwu, trzech... Jeden, dwu, trzech... Męsko dzwoniły kroki w rytmie marszu. Zdawało się, że nogi ich wbijają olbrzymie gwoździe, zapewniając miastu stałość i pewność. Przechodzili. Jakież było jej zdziwienie, gdy zobaczyła Enrique'a na ramionach silnego żołnierza. Śmiała się i wymachiwał rękoma w stronę tłumy, który owacyjnie pozdrawiał i dziecko i żołnierza, wyczuwając solidarność między słońcem i dzieckiem, między cudzoziemcem i Hiszpanem, między małym madryckim diablątkiem, a dalekim, bezimiennym bojownikiem o wolność.

— Enrique, Enrique — matka wysunęła się na przód, wesoło pokrzykując z powodu niespodziewanego spotkania.

Na środku ulicy żołnierz oddał dziecko matce. Podczas gdy cały oddział maszerował żołnierz z pomocą tłumacza wyjaśnił, że znalazł chłopca w nocy śpiącego sobie spokojnie w ich okopie. Gdy walka się skończyła zabrał go z sobą, by pokazać całemu Madrytowi.

Lecz Enrique zobaczywszy matkę przygnał do niej i nie chciał się już z nią rozstawać. Na pożegnanie żołnierz ucałował go serdecznie. Oddział szedł dalej, w takt muzyki, pieśni i owacji. Dwoje złączonych rąk, mała rączka dziecka i brązowa, energiczna ręka matki powiewały nad tłumem, żegnając obcego, nieznanego żołnierza.

Oddział przyszedł. Muzyka się oddalała. Madryckie słońce świeciło jasno i wesoło. Tlum, z hiszpańskiego Edward Martuszewski,

Rola inteligencji w walce o postęp i pokój Podróż prof. Piccarda w głąb morza

Ukazał się nowy numer (18) pisma „O Trwały pokój, o demokrację ludową”. Na czelo wysuwają się artykuły, poświęcone pamięci niedawno zmarłego Andrzeja Żeremskiego, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, członka Biura Politycznego i Sekretarza KC WKPP(b).

Wiele miejsca w tym numerze zajmuje omówienie sierpniowego plenum KC PPR, poświęconego przewyższeniu odchyleń pravicowego i nacjonalistycznego w części kierownictwa naszej partii. Zamieszczone jest w obszernym skrócie przemówienie Sekretarza Generalnego KC PPR, tow. Bolesława Bieruta, oraz wyjątki z przemówienia tow. Wiesława na krajowej naradzie aktywu PPR.

Artykuł pt. „Praca wśród inteligencji ważnym zadaniem partii komunistycznych” poświęcony jest zagadnieniu pracy partii komunistycznych wśród inteligencji.

Historia uczy nas, że walka wsteczności przeciw najbardziej humanitarnym i postępowym ideałom idzie zawsze w parze z bezlitosnym niszczeniem dorobku kulturalnego, z ostrą naganką przeciw demokratycznym działaczom nauki, literatury i sztuki.

Słusy płonących dzieł „wyklecie” znakomych poetów i pisarzy, którzy wiele lat strawili na walce z faszyzmem — miało miejsce już na długo przed tym, nim „naród panów” postanowił zawiadnąć światem.

Dzisiaj, gdy narody młujące pokój koncentrują wszystkie swe wysiłki dla leczenia ran, zadanych wojną, gdy miliony prostych ludzi codziennym swym życiem dokumentują niezłomną wolę walki o sprawiedliwość społeczną, nowi, zamorscy pretendenci do panowania nad światem, czynią wszystko — ażeby, by swoimi „naukowymi metodami” zwalczać postępową myśl, deptania godności człowieka, prześcignąć swych ideowopokrewnych poprzedników.

„Rządzące koła Stanów Zjednoczonych — czytamy w artykule — idąc w ślad Hitlera i postępując się jego metodami — organizowanem pogromem i gwałtów, czystką w instytucjach naukowych i szkolnych, wresztowaniem i szpikowaniem, wymownością z pod prawa itp. — zdążyły na polu faszyzacji życia kulturalnego w USA w ciągu niespełna 3-ech lat pod wieloma względami wyprzedzić faszyzm niemiecki”.

Reakcja międzynarodowa, z imperialistami amerykańskimi na czele, nie szczędzi sił, by wśród świata nauki znaleźć burżuazyjnych „apostolów”, głoszących niewiarę we własne siły i lepsze jutro, głoszących, natomiast do ludzi, Czini to wszystko celem rozbrojenia ideałowego mas pracujących, ośmieszania ich dążeń do jednoczenia się, do walki o niepodległość i wolność.

Odbyty niedawno Światowy Kongres Inteligencjalistów świadczy o tym, że pienne są nadzieje reakcji, że inteligencja nie będzie narzędziem w ręku imperialistów, w walce o ich ciasne klikowe interesy. Wskazuje ona na głębokie przemiany, jakie dokonały się w umysłach inteligencji po drugiej wojnie światowej.

Niejednokrotnie bowiem już przed wojną podejmowane były przez wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i literatury próby walki o pokój. Doświadczenie minionych lat wykazało, że wysiłki te poszły w marne, na skutek oderwania inteligencji od ogólnego kierunku walce całego obozu antyimperialistycznego. Doświadczenie to było potwierdzeniem słów tow. Stalina, że „inteligencja może być silna tylko wówczas, gdy połączy się z klasą robotniczą. Jeżeli występuje przeciwko klasie robotniczej, przekształca się w nicie”.

Jako wzór umiętnego kierownictwa i wychowawczej pracy wśród inteligencji służyć może Andrzej Zdanow, który z całą pasją bolszewika demaskował zniechęcające moralne kultury burżuazyjne, bezlitośnie i ostro krytykował teorię „sztuki dla sztuki”. Gorzkie i bolesne doświadczenia niedawnej przeszłości wskazywały inteligencji jasno i wyraźnie jej drogę — wspólny szlak z obozem demokracją i antyimperialistycznym. Najlepszym wyrazem tego głębokiego przekonania światła nauki był Kongres Wroclawski, wypowiedzi tak wybitnych delegatów, jak: Irena Joliot-Curie, Prenant, Aragon, Haldente, Amado, Mexó oraz tysiące innych.

Doniosłe uchwały Kongresu nskładają wielkie obowiązki na postępowych intelektualistów, a szczególnie na intelektualistów — członków partii komunistycznych, którzy winni być głównymi pomocnikami i inicja-

terami szlachetnej sprawy skupienia i zorganizowania inteligencji swoich państw do walki w obronie pokoju i kultury”.

Człotwym ich zadaniem jest podjęcie trudnej pracy nad wychowaniem inteligencji w duchu najbardziej postępowych i jedynie naukowych zasad marksizmu-leninizmu. Należy pomóc jej w przewyższeniu przeżytków ideologii burżuazyjnej, głoszącej „bezpartyjność” i „niezależność” twórczości, pomóc jej, by działalność swą oparła na gruncie naukowego socjalizmu.

Artykuły: „Dokąd prowadzi nacjonalizm grupy Tito w Jugosławii”, oraz „Polityka zdrady KC KPJ”, przynoszą szerokie omówienia z rozbieżkiej, awanturnicznej polityki klikki Tito-Rankowicza, działającej na szkodę interesów mas pracujących świata. Ponadto zamieszczone są artykuły na temat: „Agitacja polityczna na wschodzie”, „O stałe i systematyczne kierownictwo oprowadzaniem młodzieży”, „VII Zjazd Komunistycznej Partii Finlandii”, „Walka narodu francuskiego o wolność, pokój i niepodległość” i inne.

Nowe wydawnictwa „Książki”

Zabłocki Franciszek — *Fircyk w załotach* (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 33 pod red. K. Budzka), str. 112 plus. XVI, zł. 100. — Opracował Kazimierz Czachowski, wstępem opatrzył J. Z. Jakubowski.

Fircyk w załotach — jeden z niewielu utworów dramatycznych XVIII w., które żyją obecnie na scenie, odznacza się dopiętym ujęciem charakterów, artystycznym, stylowym uchwyceniem rysów tego rokokowego, rozśmianego świata, wreszcie jasnym językiem i swobodnym dialogiem. Zabłocki po raz pierwszy w swym piśmiennictwie nie moralizuje — uśmiecha się z pustoty Fircyka i z sympatią Śledzi naradzinę jego głębokiej miłości.

Prus Bolesław — *Wybór kronik i pism publicystycznych* (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 37, pod redakcją K. Budzka), str. 292, zł. 320. Opracował i wstępem opatrzył dr Zdzisław Szwejkowski.

Kroniki Tygodniowe Prusa, mające charakter felietonów były drukowane w latach

1876—1911, w czasopiśmie Królestwa Polskiego. Właściwa Prusowi lekkość stylu i niezwykłe subtelne dowcipy w nich zawarty czynią z książki niezwykle przyjemną lekturę. Prus w owym okresie nurza zarządzenia społeczne, z których wiele jeszcze dzisiaj znalazłoby aktualność.

Rydzewska Nina — *Godzina „W”*, str. 200, zł. 250. — Okładka S. Bernackiego.

Momenty grozy i entuzjazmu nastroje leku i bohaterstwa, wszystko to, co dotychczas było oczom mieszkańca Warszawy w dniach powstania 1944 roku przekazała autorka w tej książce czytelnikowi. Sprawy zwykłych ludzi, cywilnych, którzy nie podziwiają znaleźli się w rejonie walki, są jej ofiarami, a nie uczestnikami, bo uczestniczyć nie mogą i nie umieją. Od chwili wybuchu powstania poprzez walkę, kapitulację i ewakuację, poprzez „Dulag” przelotowski, przesuwają się obrazy jak w filmie niezwykle sugestywnie odtwarzające atmosferę powstania.

Dr Tadeusz Czysotowski
Adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

CO CZYTAĆ? MOŻLIWOŚCI ENERGII ATOMOWEJ



Zdjęcie dokonane za pomocą komory Wilsona, a przedstawiające linię biegu atomów helu.

TAJEMNICA BOMBY ATOMOWEJ

Z kolei daje nam autor obszerny obraz tzw. *łańcuchowego rozszczepienia jądra uranu*, co znalazło zastosowanie w bombie atomowej o niesłychanie dużej sile niszczącej. Wyzwalanie energii rozpadającego się uranu następuje w ułamku sekundy, tak, że ten sposób wyzwalania energii atomowej nie nadaje się do zastosowań przemysłowych, gdyż wyzwalanie raz rozpoczętego nie możemy kontrolować, ani regulować. Pozostaje jednak jeszcze drugi sposób wyzwalania energii atomowej uranu, mianowicie użycie tzw. „stosu atomowego”. Stos atomowy jest to bryła grafitu, wewnątrz której znajduje się uran, ale w małych porcjach, w pewnej odległości jedna od drugiej. Szybkość wyzwalania energii w takim stosie daje się regulować i utrzymać stałą na pewnym poziomie.

Jeśli chodzi o uzyskiwanie uranu do celów bomby atomowej, to jest to czynność bardzo żmudna, a tym samym bardzo kosztowna. Przeprowadza się ją kilku sposobami: drogą dyfuzji przez porowate naczynia, drogą rozdzielania elektro-magnetycznego i wreszcie drogą rozdzielania termodyfuzyjnego. Wszystkie trzy typy instalacji rozdzielczych istnieją w Clinton, głównej „kuźni” bomby atomowej.

WYŁADOWANIE STRASZLIWEJ SIŁY

Następnie podaje nam autor przypuszczalny obraz samej bomby. Jest to po prostu bryła uranu o ciężarze nie mniejszym, aniżeli 10 kg — bryła ta wybuchła sama, bez użycia jakiegokolwiek zapalnika. Jeżeli ta sama bryła nie jest złożona, lecz pojedyncze jej części (chociażby trzy) znajdują się w pewnej odległości jedna od drugiej, wówczas części te nie wybuchają. Puszczanie więc bomby ato-

Podróż prof. Piccarda

w głąb morza

W tych dniach prof. Piccard wraz ze swym asystentem Cosynsem odjechał statkiem towarowym „Sealdis” który rząd belgijski oddał do jego dyspozycji, do zatoki Gwinejskiej, skąd przy pomocy swego statku głębinowego ma się opuścić na 4 tysiące metrów w głąb morza. Bathyscaphe (statek głębinowy) ma kształt kuli o średnicy 2 metrowej, osłany jest ze stali, o ścianach 9 cm. grubości, posiada dwa otwory okienne, wypełnione plexiglasem specjalnym rodzajem szkła. Na zewnątrz kabiny znajdują się reflektory a wewnątrz aparaty, służące do regenerowania powietrza, barometry, barografy, manometry, urządzenia radiowe jak i aparaty rejestrujące dźwięki celem słowowania wszelkich spostrzeżeń obserwatorów. Celem szybkiego zanurzenia się bathyscaphe wyposażony jest w balast a pływalki umożliwiają wynurzenie się statku na powierzchnię wody. Zwołnienie balastu następuje przy pomocy działania elektromagnesu. Z chwilą przerwania prądu, balast automatycznie się zwalnia. Bathyscaphe jest wierną transpozycją wolnego balonu. Prof. Piccard twierdzi, że wyprawa w głąb morza nie wymaga odwagi ale zaufania opartego na wiedzy i obliczeniu i wierzy, że z podróży swej wróci wzbogcony w nieznanie nam do tej chwili do świadczenia, gdyż dotychczas osiągnięta głębokość morza przez Williama Beebe badacza otchłani morskich nie przekracza 900 metrów; zresztą według niego człowiek, który dzięki swej inteligencji zdobył i opanował naszą planetę nie obawia się niczego, chyba swych błędów i co wydaje się paradoksem niezmiernie małych stworzeń jakimś są mikroby chorobotwórcze.

Trybuna Wolności
ORGANIKONCIEKAPRO
TYGODNIKPOSTAWIENIOWSROBEZCIAN

Przeciwdziałanie gruźlicy

Dzięki szczenicem B. C. G. (Bacille Calmette - Guerin) ludzkość może uodpornić się przeciw działaniu gruźlicy, która jest największym jej wrogiem. Dr Calmette, kierownik instytutu Pasteura w Lille wraz ze swym współpracownikiem dr Guerin przez szereg lat hodował prątki Kocha na pożywce z żółci bydziej. Z biegiem czasu obaj uczeni spostrzegli, że wyhodowane przez nich bakterie gruźlicy dzięki ciepłotywnemu przesiewom straciły swą zjadliwość a co za tym idzie i zdolność wywoływania czynnej gruźlicy. Bakterie te zaszczenione zwierzętom doświadczalnemu wywoływały w nich odporność przeciwgruźliczą natomiast nie wywoływały tej dodatniej reakcji u zwierząt, które już kiedyś były zakażone gruźlicą; uczeni wyprowadzili z tego wnioszek, że szczenionkę przeciwgruźliczą stosować można jedynie u niemowląt i to w pierwszych tygodniach życia. Poraz pierwszy dr Calmette dokonał eksperymentu ze swoją szczenionką na isticie ludzkiej w roku 1921 obiektem tym był noworodek, którego matka w kilka dni po porodzie zmarła na gruźlicę, a opiekunka jego babcia również była gruźliczką — w tych warunkach dziecko z góry skazane było na śmierć. Wobec tak tragicznych okoliczności dr Calmette zastosował szczenionkę dziecku, która otrzymała ją w mleku doustnie. Eksperyment dął jak najlepsze wyniki. Od tego czasu zapobiegawcza skuteczność szczenionki Calmetta nie tylko została udowodniona ale w wielu krajach stosowanie jej stało się obowiązkiem na równi ze szczenieniem przeciw ospie.

I. B.

mowej w ruch polega na momentalnym zbliżeniu do siebie kilku pojedynczych brył uranu tak, by razem daly one masę 10-kilogramową — i w tym właśnie tkwi tajemnica, jak skutecznia się owo momentalne zestawienie kilku pojedynczych części bomby atomowej. Liczne rynchyl ilustrują nam samą bombę, następnie jej wybuchy w Alamogordo, jako też na Bkini.

ENERGIA ATOMOWA NA CODZIEŃ

Dalej opisuje autor słosy atomowe, pozwalające wykorzystywać energię atomową w sposób powolny i odpowiednio kontrolowany. Dzięki stosom energia atomowa będzie mogła być użyta przede wszystkim do napędu wielkich silników, konkurujących skutecznie z największymi silnikami, poruszonymi przy pomocy turbin wodnych. Nie należy spodziewać się w najbliższych dziesiątkach lat zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do napędu samochodów i samolotów — dlaczego tak, to również znajdziemy w omawianej książeczce. Zupełnie realnie wygląda sprawa zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do napędu statków oceanicznych — w Stanach Zjednoczonych opracowywane są już obecnie plany zastosowania napędu atomowego na okrętach. Stosów atomowych można używać ponadto do przemiany pierwiastków oraz wytwarzania promienio-twórczych izotopów, które mogą znaleźć zastosowanie w lecznictwie zastępując rad. Poza tym można je również stosować do badań biologicznych.

Przy samym końcu zastanawia się autor nad możliwościami komunikacji międzyplanetarnej, a więc np. podróży na księżyc, czy też jakiejś z planet. Możliwe to będzie do przeprowadzenia tylko przy zastosowaniu energii atomowej.



Liście odchylenie biegu oznacza, że w tym miejscu jeden z atomów tlenu lub azotu odchylił przy zderzeniu atom helu.

Zagadnienie jesienne

Kiedy obywatelka Rzeczypospolitej Rajskiej, Ewa, oświadczyła swemu pierwszemu (i w ogóle, zdaje się, pierwszemu na świecie) mężowi: *„sluchaj, Adaś, ja naprawdę nie mam się w co ubrać — ten bez słowa udał się natychmiast do R.T.D. (Rajski Dom Towarowy). obejrzał bogato urządzony dział konfekcji, roślinnej i przyniósł żonie piękny listek figowy. Dziś, niestety, nie da się absolutnie załatwić sprawy damskiego przyodziewku w podobne pogodny, rajski — że tak powiem — sposób. Kobiety stały się — jak to się mówi — „wymagalne” i listek figowy wcale już im nie wystarczy. T. zw. całych „toalet” od swych mężów się domagają. A skąd, pytam, kochany mąż ma na to wziąć pieniądze.*

Dlatego ob. Karpuszkowa — dobrą żoną będąc — postanowiła sprawę stroju jesienno-zalutować jak najtaniej.
— Z przydziałowej wełny uszyję spódnicę — rzekła do męża — zrobię sobie do tego kurtkę, no, i szluz. Będę ubrana, będę miała w czym wyjść na miasto.
— Czekał — zanepokoił się ob. Karpuszkowo — Powiedz mi: kurtkę sobie zrobisz? A z czego? Masz materiał?
— Mam — odparła rezydentnie Karpuszkowa — Ty mi dasz swoją jesionkę.
— Jesionkę? — oburzył się mąż — No, a ja? W czym ja będę chodził?
— W płaszczu — oświadczyła spokojnie małżonka. — Sweter sobie najwyżej pod spód włożysz. Nic ci się nie stanie. Zima zresztą, mówią, będzie krótka i b. lekka.
Westchnął żalownie ob. Karpuszkowo, ale wnet sobie wykąklował, że jeśli poświęci jesionkę — w budżecie domowym odpadnie bądź co bądź poważna „dzura” — na palto dla żony.
— Więc dobrze — powiedział — Zgadzam się dać ci swoją jesionkę, tylko pamiętaj,

znajdź taniego krawca, żeby to wszystko jak najmniej kosztowało.

— Dziękuję ci bardzo — ucieszyła się Karpuszkowa — co do kosztów, proszę cię, możesz się nie martwić.

I rzeczywiście, wszystko by, zdaje się, udało się jak najlepiej, gdyby nie przyjaciółki. No, ale jak tu się ich nie poradzić w sprawie tak zasadniczej jak toaleta jesienna?

— Z tej wełny chcesz uszyć spódnicę? — zawiąła np. Kociubińska — zawiąwałaś chyba do takiej kurtki, jaką masz sobie zrobić — potrzebny jest materiał znacznie grubszy i w ogóle innego gatunku!

Parę uciążliwych pertraktacji kosztowało Karpuszkową wytłumaczenie mężowi, iż wełna, którą dostała na przydział nie „nadaje się” i że kurtka „wymaga” zupełnie innego materiału na spódnicę.

Uzyskawszy wreszcie zgodę (i forsę) od ob. Karpuszkowa — pragnąca się tanio ubrać — żona udała się na poszukiwanie wełny „odpowiedniej na spódnicę”. W wyprawie tej towarzyszyła jej „na ochotnika”, przyjaciółka Drabiszewska.

Kiedy znalazły w końcu „sztukę”, która i kolorem i gatunkiem „pochodziła” pod kurtkę, Drabiszewska zrobiła t. zw. zamyślony wyraz twarzy.

— Wiesz co — rzekła do Karpuszkowej — Szkoła takiej pięknej sztuki na spódnicę! Całą suknię powinnaś sobie uszyć z takiego materiału, o! o!

Tydzień czasu forsowała Karpuszkowa Karpuszkę, żeby się zgodziła na zażalenie Drabiszewskiej. Ponieważ jak w adomo

„g, zie diabeł nie może, tam i t. d.” — przeto nic dziwnego, że mąż, atakowany srodze przez żonę i jej przyjaciółki „znieki”:

— No, dobrze, dobrze — oświadczył wdychając — Wezmę pożyczkę, przyjmę dodatkową pracę... Jakoś to będzie, tylko pamiętaj: żeby to już był koniec!

Któż może jednak przewidzieć, kiedy będzie „koniec”, jeśli chodzi o tak podstawowe zagadnienie, jakim jest sprawa stroju kobiecego? Nie przewidziała go też i Karpuszkowa. Kiedy bowiem zdobyła upragniony materiał na suknię, zarówno Kociubińska jak Drabiszewska orzekły tonem bezapelacyjnym, że do sukni z tego materiału żadna kurtka w ogóle nie pasuje.

— Tu trzeba coś bardziej reprezentacyjnego! — wołały — W kurtce będziesz wyglądała jak lachudra!

— Naprawdę? spróbowała oponować nieśmiało Karpuszkowa — Ale, kiedy, widzicie, jabyłm chciała ubrać się jak najtaniej... Obiecałam mężowi... Wytargowałam nawet w tym celu od niego jesionkę...

— Wytargowałaś od męża jesionkę? — oburzyła się Drabiszewska — Cóż za egoizm! A w czym on, biedak, będzie w zimie chodził? Natychmiast mu oddaj tę jesionkę!

— No, dobrze — wyjąkała oszłamiona Karpuszkowa — a w takim razie — ja...

— Ty? — oświadczyła chórem Drabiszewska i Kociubińska — To przecież chyba jasne, że mąż ci musi wobec tego kupić pelisę! Byłby ostatnia świnią, gdyby sam

chodząc w ciepłej jesionce patrzył obojętnie, jak ty chodzisz w lekkim, zeszlizowanym paletku!

E. Tam.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Bywalcom „lokali”

Cholery można dostać patrząc na was, bufony, na dzieci — bufonieta, na bufonice — żony.

Jesteście pewni siebie, rozpaczi, apodyktyczni. Wobec „niższych” — brutalni, wobec „wyższych” — liryczni.

Karki wasze spasiona, mordy grube i czerstwe... Wobec możnych — z ukłonem, wobec słabych — z szyderstwem.

Obsiedliście kanciarnie, wszystko znacie i wiecie, kogo da się poklepać tego z pasją klepiecie.

Pełni śmiechu i werwy wciąż ryczycie: — He... he... he! Nawet stały brak „gruntu” pokrywacie uśmiechem.

I dlatego chwilami mam pragnienie najszczersze, ZEBY BIC WAS PIĘŚCIAMI, BO ZA MAŁO BIC WIERSZEM...

Przypowieść o „dobrym” kupcu

Bogaty kupiec Tse pewnego razu wyprawił w swym pięknym ogrodzie wspólną ucztę.

Mnóstwo najwyszukańszych potraw roznoszono na niej obficie, wino lało się strumieniami, wesołość gości zamieniła ogród bogacza w raj. A ulicą obok szli tragarze-kulisz i przez kraty patrzyli z ponurym smutkiem w oczach na ogród, gdzie ucztowali i weselili się bogacze. Jeden z gości zobaczył kuliszów i zwrócił się do gospodarza:

— Oto ucztuujemy tutaj, opływamy we wszystko i dumni jesteśmy z tego. Lecz wiesz, co powiedział Konfucjusz: najwysza isłota przygotowuje karę dla pysznych. Należałoby abyśmy pomyśleli o biednych.

Na te słowa gospodarz powstał z krzesła, westchnął głęboko i powiedział:

— Masz słusność, drogi przyjacielu! Zawsze należy myśleć o tych, którzy są biedniejsi i mniej szczęśliwi od nas...

Z tymi słowami gospodarz wznosił do góry puchar i zwracając się do przechodzących ulicą kuliszów zawołał:

— Nicch bogowie i was obdarzają bogactwem i szczęściem!

LUDWIK JERZY KERN

WARSZAWIACY

Jeździłem po kraju przez parę miesięcy

i byłem we wszystkich z miast polskich mniej więcej.

W Krakowie, Wrocławiu, Sopocie i Gdyni,

w Poznaniu, Bytomiu, Grodzisku, Małkini,

w Kaliszu, Ostrowiu, Opolu, Zgorzelcu,

i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,

w Przemyślu, Kłodawie, Rzeszowie, Otwocku,

w Lublinie, Szczecinie, Łowiczu i Płocku,

w Krościenku, Strykowie, Dąbrowie i Szczytnie

i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie...

A w każdym z miast owych szukałem takiego,

co przyznałby mi się otwarcie do tego,

że dobrze się czuje w tych miastach — w tych Gdyniach,

Poznaniach, Bytomiach, Grodziskach, Małkiniach,

w Kaliszach, Ostrowiach, Opolach, Zgorzelcach,

i w Skromnych Miłosnych i w Kutnach i w Mielcach,

w Przemyślach, Kłodawach, Rzeszowach, Otwockach,

Lublinach, Szczecinach, Łowiczach i w Płockach,

w Krościenkach, Strykowach, Dąbrowach i te de —

Na kilka milionów nie znalazł się jeden...

Natomiast ci wszyscy, jak jeden mąż prawie,

śnią o tym, by znowu zamieszkać w Warszawie.

By przenieść się z Sopót, z Krakowa, czy Gdyni

z Poznania, Bytomia, Grodziska, Małkini,

z Kalisza, Ostrowia, Opola, Zgorzelca,

ze Skromnej Miłosnej i z Kutna i z Mielca,

z Przemyśla, Kłodawy, Rzeszowa, Otwocka,

Lublina, Szczecina, Łowicza i Płocka,

z Krościenka, Strykowa, z Dąbrowy i z te de

do „swojej” Warszawy i tam klepać biedę...

Bo tak się złożyło doprawdy, doprawdy ciekawie,

że wszyscy przed wojną mieszkali w Warszawie.

I wszyscy w Powstaniu Warszawskim walczyli,

i wszyscy odważnie i dzielnie się bili,

i — jakby obliczyć tych wszystkich powstańców

to parę milionów ich trwało na szancku...

Lecz na tym nie koniec, bo wierzę w to święcie,

że coraz to więcej i więcej ich będzie....

A będą się rodzić w Krakowie i Gdyni,

w Poznaniu, Bytomiu, w Grodzisku, w Małkini,

w Kaliszu, w Ostrowiu, w Opolu, w Zgorzelcu,

i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,

w Przemyślu, w Kłodawie, w Rzeszowie, w Otwocku,

w Lublinie, w Szczecinie, w Łowiczu i w Płocku,

w Krościenku, w Strykowie, w Dąbrowie i Szczytnie

i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie...

P. S. A NIECHAJ SIĘ RODZĄ, NIECH MARZĄ I KRZYCZĄ,

LECZ NIECH CI POMOGĄ KOCHANA STOLICO!...



— Czego pan tak się martwi, panie Fafasiński?

— Byłem na wyścigu kolarskim Polska — Czechosłowacja.

— No i co?

— Nic. Polacy zeszli z toru z Bekiem, a Czesi byli bardzo wesoły.

BAJKI Z MORALEM

Dwoje zakochanych przechodzi przez most, pod którym groźnie szumią spienione fale głębokiej rzeki.

— Kocham cię — mówi on. — Chciałbym w jakiś niezbyt sposób dać ci tego dowód: rozkaz mi skoczyć z tego mostu w fale — a skocz!...

Ona odpowiada:
— O, nie, nigdybym tego od ciebie nie zażądała — boję się...

— Czego się boisz?
— Boję się, że ty rzeczywiście to uczynisz...

Minęły dwa lata. Ci dwoje znowu idą przez most. On mówi do niej:

— Pamiętasz, jakieś dwa lata temu szli przez ten most? A pamiętasz o czym mówiliśmy?

— Pamiętam — odpowiedziała ona — ale i dzisiaj nie zażądałabym tego od ciebie. Boję się...

— Czego się boisz?
— Boję się, że tego byś nie uczynił!

Malarz Jong z zamiłowaniem malował zwierzęta: jastrzębie chwytające w szpony przepiórkę, sepy siedzące na wierzchołkach skał, tygrysy w zarosłach dżungli, szakale krążące tchórzliwie, a czekające na zdobycz...

Zapytano go pewnego razu:
— Dłaczego, o Jong, nie malujesz nigdy ludzi?

Malarz odpowiedział ze zdziwieniem:
— Jaki? Maluję przecież ich duże.

O 5-ej nad ranem!



Co to już przymrozki? Tak wcześnie — we wrześniu?

Na meczu



Ciekaw jestem kto wygra!